GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 2. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 11-go Stycznia, 1900 roku. **Rok 28.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Jeńcy hiszpańscy uwolnieni.

MADRYT, 5go Stycznia. — Konsul hiszpański w Manili telegrafuje do biura spraw zagranicznych, że parowiec Uranus z Panay, przybył do Manili i przywiózł tamże biskupa z Vega, 117 księży, 5 oficerów i 115 cywilnych ludzi, którzy zostali na wolność wypuszczeni. Konsul dodaje, iż Aguinaldo ogłosił dekret, rozkazujący uwolnienie wszystkich jeńców hiszpańskich.

* * *

Ośmset osób zginęło.

TYFLIS, na Kaukazie, 5go Stycznia. — W gubernii Acholkalak, zburzonych zostało wskutek trzęsienia ziemi trzynaście wiosek. Sześć zburzonych doszczętnie; dotychczas wydobyto około ośmset trupów.

* * *

Dżuma w Brazylii.

RIO JANEIRO, 5go Stycznia. — W mieście Sao Paulo i okolicy zdarzyło się kilka wypadków dżumy. Władze miejscowe zarządziły ostre środki kwarantanny.

* * *

Brytyjski okręt się rozbił.

LONDYN, 5go Stycznia. — Z Bristol telegrafują, że parowiec "Borghese" z Glasgow, rozbił się w pobliżu przylądka Finisterres w czasie wielkiej burzy. Z całej załogi dziewięciu ocalało, a dwudziestu dwóch utonęło.

* * *

Wojska rosyjskie do Azyi.

LONDYN, 5go Stycznia. — Z Odesy donosi telegram do tutejszego "Standard", że od roku zeszłego, od Stycznia do Czerwca, Rosya wysłała 16,000 wojska do Azyi, najprawdopodobniej do Mandżuryi. Początkowo liczbę tę podawano na 10,000.

* * *

Austro Węgry także się zbroją.

BUDA-PESZT, 5go Stycznia. — Wobec burzy, grożącej całej Europie, rząd austro-węgierski zamierza powiększyć swą armię i flotę kosztem 250,000,000 guldenów. Zamiarem rządu jest także pozyskanie większych sum na cele ochronne.

* * *

Trzęsienie ziemi w północnej Ameryce.

CITY OF MEXICO, 5go Stycznia. — Uczeni tutejsi zapowiadają, że w krótkim czasie Północna Ameryka nawiedzona zostanie trzęsieniem ziemi.

* * *

Brytyjski okręt poszedł na dno.

LONDYN, 5go Stycznia. — Z Kopenhagi do "Daily Mail" telegrafują, że na wschodnim wybrzeżu Jutlandyi, niedaleko Boobjerg, rozbił się i zatonął z załogą i ładunkiem okręt "Belle." Pomoc tonącemu okrętowi przyszła za późno.

* * *

Chińczycy pobili Francuzów.

VICTORIA, 6go Stycznia. Z Kantonu nadeszła wiadomość, że w pobliżu Wang Czanu stoczyli Chińczycy bitwę z wojskiem francuskiem, załogującem tamże stale. Chińczycy pobili Francuzów i gnali ich przed sobą kilka mil. Francuzi mają trzydziestu zabitych, — straty Chińczyków nie są znane. Bójka ta trwała dwa dni, a mianowicie 10 i 11 Listopada. Wicekról chiński wysłał na miejsce tysiąc żołnierzy i trzy kanonierki, aby przywrócić porządek.

* * *

Widzą niebezpieczeństwo grożące Europie.

PARYŻ, 6 Stycznia. — Georgess Weulersse ogłosił przed paru dniami artykuł o amerykańskiej ekspansyi, zagrażającej także i Europie i artykułem tym zainteresował całą niemal Europę. Weulersse studyum swe opiera nie na teoryi, ale na faktach, widocznych dla każdego, który otwartymi oczyma patrzy na kwestyę ekonomiczną.

* * *

"Koniec wieku" — pisze Weulersee, "będzie świadkiem zabrania w posiadanie całej ziemi przez człowieka, ale koniec tego wieku będzie także świadkiem zjednoczenia się świata ludzkiego."

Autor rzeczonego artykułu nie przepowiada Europie, że zostanie zawojowaną przez wojska amerykańskie, ale powiada, że Amerykanie panować będą w Europie i w całym świecie nad handlem, rolnictwem, przemysłem i nad rynkiem pieniężnym.

* * *

Polak rozszarpany przez lwy.

WIEDEŃ, 5 stycznia. — Dozorcą, o którego rozszarpaniu przez lwy donosiliśmy poprzednio, jest Polak Rudowski. Pełnił on tę służbę w tutejszym ogrodzie zoologicznym od lat paru. Do klatki w której zamkniętą była znana ze swej złośliwości lwica "Sara" razem z 2 lwami, wszedł wskutek zakładu z przyjaciółmi i odwagę swoją przypłacił życiem. Z klatki wydobyto już tylko strasznie poszarpane jego zwłoki.

* * *

Apelacya do prezydenta Stanów Zjednoczonych.

BRUKSELA, 5 stycznia. — Liga pokojowa, w porozumieniu z wpływowemi osobami w Belgii, zwraca się z prośbą do prezydenta Stanów Zjednoczonych, o pośredniczenie pomiędzy Anglią a Transwaalczykami. Petycya, którą zamierza Liga wysłać brzmi:

"Panie prezydencie! Głęboko poruszeni krwawą i okropną walką, jaką toczą w obecnej chwili dwa ucywilizowane narody na południu Afryki, wnoszą niżej podpisani gorący apel do Jego Ekscelencyi, aby uczynił to, co on jeden skutecznie uczynić może i aby wystąpił z pośrednictwem pomiędzy walczącymi stronami. Podpisani proszą Cię gorąco o wypełnienie tego świętego obowiązku w imię ludzkości i braterstwa."

* * *

Zatonął ponownie.

LONDYN, 5go Stycznia. — Parowiec "Patria", który przed siedmiu tygodniami spalił się na morzu, a potem rozbił się i zatonął, został wydobyty z głębin morza po długiej i uciążliwej pracy. Lecz gdy już prowadzono uszkodzony okręt do brzegu, nagle powstała mała burza, i okręt oderwał się od ciągnących go parowców i zatonął, a wraz z nim pięciu żeglarzy, którzy na pokładzie jego się znajdowali. Zatonięcie powtórne przypisują temu, że dno parowca "Patria" zarwało się, gdy wydostano się na głębinę.

* * *

Proces we Francyi się ukończył.

PARYŻ, 5go Stycznia. — Po dwóch miesiącach przesłuchów skończył się nareszcie proces wytoczony sprzysiężonym na bezpieczeństwo republiki. Dzisiaj przewodniczący sądu odczytał wyrok, mocą którego Deroulede i Buffet skazani zostali na wygnanie z kraju na lat dziesięć. Markiz Lur Saluces, zbiegły z Francyi, skazany został na taką samą karę. Jules zaś na 10 letnie więzienie w twierdzy.

Deroulede po ogłoszeniu wyroku oświadczył, że wyrok ten pozostanie niezatartą plamą na karcie historyi Francyi, że nie oskarżeni i skazani są spiskowcami, ale senatorzy. Oświadczył nadto, że do Francyi powróci tylko wtedy, gdy wolność i sprawiedliwość wrócą do jego ojczyzny, poczem zawołał: "Niech żyje armia narodowa!" "Niech żyje wolna, ludowa rzeczpospolita!"

Deroulede i Buffet wyjechali już z Francyi; na spłacenie kosztów sądowych, wynoszących 800,000 franków, zabrano ich majątek.

* * *

Dr. Schenk stracił na powadze.

WIEDEŃ, 8 stycznia. — Dr. Schenk, profesor uniwersytetu i prezydent embryologicznego zakładu, wsławiony przed dwoma laty wykryciem środka, aby przychodzące na świat dzieci należały do płci, pożądanej przez rodziców, otrzymał instrukcye, aby podał się do dymisyi, albowiem ogłoszeniem swej teoryi kompromitował zajmowane przez się stanowisko. Drowi Schenk przyznaną została dożywotna pensya.

Teorya Dra Schenka zasadza się na twierdzeniu, że mężczyzna rodzi się mężczyzną dlatego, ponieważ ma we krwi swej więcej czerwonych ciałek, niż kobieta, a wychodząc z tej zasady, jeżeli można wytworzyć więcej ciałek czerwonych w krwi dziecięcia przed jego narodzeniem się, natenczas dziecko stanowczo będzie rodzaju męzkiego. Matkom pragnącym mieć potomstwo męzkie, Dr. Schenk radził spożywać potrawy, zawierające jaknajwięcej [illegible].

* * *

Misyonarz amerykański zabity.

PEKIN, 5 stycznia. — Dr. Brooks, misyonarz pewnego amerykańskiego kościoła, został zabity w Ping Yin, w prowincyi Szan-Tung. Krajowcy napadli w wielkiej liczbie na kilka wiosek i pozabijali dużo chrześcijan.

* * *

Południowa Ameryka.

RIO DE JANEIRO, 5 stycznia. — Wybory wypadły ku zadowoleniu partyi rządowej. W Penambuco rozpoczęły się znowu niepokoje z powodu nadzwyczajnych środków rządu przeciwko opozycyi. Okręty wojenne stoją już gotowe do towarzyszenia prezydentowi Campos Salles podczas podróży do Argentyny.

* * *

Dramat z dziwnych powodów.

PARYŻ 5 stycznia. Niejaka Lacroix w Paryżu, pozbawiła życia siebie i swych trojga dzieci, przez napełnienie pokoju gazem do oświetlenia. Pani Lacroix miała 32 lat. Jej mąż uchodził za służącego przy totalizatorze, faktycznie jednak zajmował się grą na wyścigach, i fałszerstwem pieniędzy.

"Mówiłam często swemu mężowi: pracuj, gdyż to fałszerstwo musi wyjść na jaw. Ja nigdy nie używałam fałszywych pieniędzy. Dzieci moje zgodziły się umrzeć ze mną, uścisnęły mnie też na pożegnanie. Najstarszy Ludwik pomagał mi zamykać okna, nie chciał usnąć, tamtych dwoje zasnęło, może już nie żyją. Niech obrońca mego męża powie przysięgłym, że był on człowiekiem słabym, ale bardzo dobrym i łagodnym mężem i ojcem. Już go nigdy nie zobaczę."

Wczoraj znaleziono w mieszkaniu cztery trupy.

Wojna Transwaalska.

PARYŻ, 5 stycznia. — Obiega pogłoska, że Buller doznał nowej wielkiej porażki, gdy chciał wojska swe przeprawić przez rzekę przy mieście Colenso.

LONDYN, 5 stycznia. — Z Południowej Afryki donoszą pod datą wczorajszą, że w północnej części kolonii Przylądka Boerowie częste staczają bitwy z małymi oddziałami angielskimi. Zwłaszcza nad rzeką Orange Boerowie są najczynniejsi, gdyż nie chcą dopuścić, aby angielskie wojska za rzekę Orange się przedostały.

LADYSMITH, 5 stycznia. — W samą noc Nowego Roku Boerowie rozpoczęli silną kanonadę tak na miasto Ladysmith, jako też i na pozycye w pobliżu Colenso się znajdujące. Boerowie zdaje się nigdy nie odpoczywają, albowiem bombardowanie to trwa dzień i noc bez przerwy. Począwszy od świąt Bożego Narodzenia, atakują oni pozycye Anglików ze zdziwiającą energią, i zrządzają więcej szkód, niż dotychczas.

PETERSBURG, 5 stycznia. — Wszystkie pisma rosyjskie protestują przeciw sprzedaży zatoki Delagoa Anglii, i powiadają, że przez to Portugalia pogwałciłaby prawa neutralności. Urzędowe organa zapewniają, że jeżeli by do tego przyjść miało, wówczas wszystkie mocarstwa europejskie będą musiały w sprawę tę się wmieszać.

LONDYN, 5 stycznia. — Jenerał Buller zasilany codziennie przybywającymi pułkami, przysyłanemi z Cape Town, przygotowuje się do wielkiej bitwy i jest pewny, że uda się mu wyprzeć Boerów z oszańcowanych pagórków, broniących przeprawy przez rzekę Tugela.

Obecnie jenerał Buller posiada 32,000 piechoty, 3,500 konnicy, 2000 artylerzystów i 50 armat polowych. Boerów po drugiej stronie rzeki liczą na 20 do 30 tysięcy; komendantem ich jest jenerał Joubert. Boerowie są nadzwyczaj czujni i dobrze oszańcowani. Posiadają podobno 50 do 60 armat.

Buller jest niejako z trzech stron otoczony. Boerowie zajęli silne pozycye na prawo na górze Inklave, na południe brzeg rzeki Tugela, w środku okopy przy Colenso, i na lewo, gdzie Boerowie z Orange skwapliwie uwijali się w ostatnich dniach nad ustawianiem armat.

Z Cape Town donoszą, iż system telegrafu Marconiego okazał się bez wartości. Próby pomiędzy De Aar i rzeką Modder zawiodły. Powiadają, że przyczyną tego jest wielka ilość rudy żelaznej, znajdującej się w górach.

W gruncie rzeczy jenerał French nie zdobył nic, a dotychczas znajduje się w odległości pięciu mil od Colesberg Junction. Fakt zaś, że prosił o posiłki zdaje się wskazywać, iż położenie jego nie jest tak bardzo dobre, jak to poprzednio sądzono.

PRETORIA, 5 stycznia.— Od niejakiego czasu mennica w Pretoryi jest w pełnym ruchu. Wybito tam dotychczas 140,000 sowereignow.

Z różnych stron kraju donoszą, że kafrowie zaczynają się buntować przeciw Boerom. Wódz kafrów Linchwe, z 3000 wojowników napadł na obóz Boerów, ale pobity został.

CAPE TOWN, 5 stycznia. — Prezydent Steyn wydał proklamacyę, że każdy biały bez względu na narodowość, będzie uważany za obywatela kraju i może być wezwany każdego czasu do obrony przed nieprzyjacielem.

LONDYN, 5 stycznia. — Wiadomości nadchodzące z Południowej Afryki, nie zawierają nic nowego. Natomiast wyraźnie przebija się pewnik, że w następnym tygodniu musi przyjść do walnej i krwawej rozprawy nad Tugelą. Boerowie dzień i noc pracują i wzmacniają ustawicznie swoje pozycye. Oddziały wysłane na zwiady przez Methuena, przyniosły wiadomość, że Boerowie linię swych szańców nad rzeką Modder rozciągnęli na długość 40 mil, którymi od strony północnej, wschodniej i zachodniej prawie zupełnie otoczyli i zamknęli obóz angielski. Atak na boki został wprost uniemożliwiony. Także z obozu Bullera nad Tugelą donoszą, że Boerowie linie swych szańców rozciągnęli do 17 milowej długości i ciągle nad rozszerzaniem ich jeszcze pracują.

DURBAN, 7 stycznia. — Niemiecki parowiec "Herzog" został aresztowany w zatoce Delagoa przez angielski okręt wojenny i przyprowadzony do tutejszego portu. Na pokładzie okrętu Herzoga znajdował się belgijski korpus Czerwonego Krzyża, który jechał ofiarować swe usługi armii Boerów.

CAPE TOWN, 7 stycznia. — Z nad rzeki Modder i Colesberg donoszą, że Boerowie posiadają obecnie około 90,000 żołnierzy na polu bitwy. Rolnicy holenderscy z kolonii Przylądka posłali licznych ochotników do wojsk obu republik, tak że Anglicy będą musieli armię swą w połud. Afryce podnieść do 140,000 chłopa. Anglikom przedewszystkiem brakuje konnicy i szybko strzałowych oraz dalekonośnych dział. Do tej służby potrzeba zaś najmniej 20,000 ludzi.

LONDYN, 7 stycznia. — Od tygodnia prawie telegramy nie donosiły nic nowego z teatru wojny w połud. Afryce, prócz o ustawicznych przygotowaniach do ataku ze strony Bullera i rosnących siłach Boerów. Wszyscy też wyrażali nadzieję, że w krótkim czasie przyjść będzie musiało do wielkiej bitwy, tem bardziej, że oblężonym w Ladysmith z dniem każdym groziło coraz większe niebezpieczeństwo. Ladysmith stał się rzeczywiście głównym punktem na teatrze wojny południowo afrykańskiej; od tego, jaki obrót weźmie sprawa w bitwie tam się rozegrać mającej, zależy bodaj przyszły los kampanii angielskiej.

Dzisiejsze, tj. niedzielne telegramy z obozu Frere donoszą, że kilkotygodniowe milczenie przerwał znów huk armat angielskich i boerskich. W sobotę zeszłą rozpoczęła się bitwa na całej linii. Atak rozpoczęli podobno Anglicy z obozu Bullera. Dywizya jenerała Clery przypuściła atak na Colenso o g. 2ej po południu i do godziny pół do piątej posunęła się znacznie naprzód, a armaty angielskie rozpoczęły ogień na pozycye Boerów pomiędzy pagórkiem Illiwane a fortem Wylie. O pół do szóstej Anglicy zbliżyli się znacznie do miasta Colenso, ale pomimo to Boerowie nie odpowiadali z armat zupełnie.

Równocześnie donoszą, że w czasie ataku przypuszczonego przez kolumny z obozu Bullera, Boerowie przypuścili szturm ze wszystkich stron na Ladysmith. Zaatakowali oni miasto zaraz z rana, ale po południu jenerał White przesłał wiadomość heliograficzną, że pobił nacierających. Spodziewa się jednak ponownego ataku. Atak ten rzeczywiście przypuścili Boerowie po południu i znowu podobno odparci zostali z wielkimi stratami w zabitych i rannych, a nadto czterystu dostało się podobno do niewoli. Ile jest prawdy w tych telegramach, trudno sprawdzić na razie, chociaż zdaje się być prawdopodobnem, że Boerowie w tej bitwie stracą i że wojsko jenerała White ocalone zostanie przez wojsko Bullera.

LONDYN, 7 stycznia. — Podczas gdy od jenerała Buller nadchodzą wiadomości o szczęśliwych operacyach przeciw Boerom, z innego punktu przychodzi wieść o porażce, jakiej znowu doznał zwycięzki jenerał French. Nieszczęście wydarzyło się pierwszemu batalionowi pułku Suffolk. Jenerał French wysłał w nocy cztery kompanie tego batalionu, aby zaatakowały pozycye Boerów na pagórku położonym o milę przed obozem. Podpułkownik Watson trzymał komendę. O świcie przypuszczono szturm, ale zaraz z początku Watson został raniony. Dano więc sygnał do odwrotu, a jedna czwarta oddziału została otoczona przez Boerów i musiała się poddać. Zabrano do niewoli siedmdziesięciu angielskich żołnierzy, a między niemi 7 oficerów.

LONDYN, 8 stycznia. — Z obozu Frere nadchodzi wiadomość, stwierdzająca poniekąd wczorajszą o zwycięztwie jenerała White nad oblegającymi go Boerami. White donosi, że Boerowie trzykrotnie przypuszczali atak, ale za każdym razem zostali pobici. Straty po obu stronach mają być bardzo znaczne.

Obiega także pogłoska, iż jenerał Buller przedostał się za rzekę Tugela, zajął pierwsze szańce Boerów, dwanaście armat, a obecnie idzie wprost do Ladysmith na pomoc White'owi.

O ile pierwsza wiadomość może być wierną, o tyle druga zdaje się być wymysłem reporterów. W każdym razie w tych dniach zajdą tam wypadki, które stanowczo wpłyną jeżeli nie na losy całej wojny, to w każdym razie na losy oblężonych.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 81/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 60/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 56/100	15c
GULDEN—do Holandyi	4 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 23/100	25c
LIRA—do Włoch	18 56/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek woje ny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń.

11 C. Hyginusa m., Matyldy.
12 P. Ernestusa, Arkadyusza.
13 S. Weroniki, Hilaryusza p.
14 N Urocz. Imienia Jez. Feliks.
15 P. Maurycego z., Pawła I. p.
16 W. Marcela p.
17 Śr. Antoniego, Sulpicyusza.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Częstochowa. Mechanik, p. Fr. Kaczyński i maszynista p. Roch Milewski, z Częstochowy, złożyli do departamentu handlu i przemysłu podanie o przywilej, na wynaleziony przez nich samodziałający przyrząd do przestrzegania maszynistów, prowadzących pociągi podczas mgły, zamieci śnieżnych lub zapór na plancie kolejowym.

Niezwykłe zjawisko. Ze Szpanowa koło Równego na Wołyniu donoszą: Dnia 23 bm., około godziny 6 wieczorem przy pochmurnem niebie oczom naszym przedstawiło się niezwykłe atmosferyczne zjawisko. Oto w stronie zachodniej ujrzeliśmy trzy razy silną błyskawiczną jasność, oświetlającą okolicę jakby od powstałego gdzieś blisko wielkiego pożaru, który na razie przypuszczaliśmy. I gdy tak zajęci byliśmy obserwowaniem, po upływie kilku sekund nastąpiły znów dwa już jedno bezpośrednio po drugiem, lecz daleko silniejsze od poprzedniego, błyski ogniste, spływające z góry do ziemi.

W gubernii witebskiej, powiecie siebieżskim, wieś Cichomierz należy od wieków do rodziny Ertmanów spokrewnionej z Meduniecкiemi. Przed dawnemi laty obie te rodziny zbudowały wspólnym kosztem kaplicę na cmentarzu w Cichomierzu dla grzebania w niej swoich zmarłych. Po roku 1863 rząd moskiewski nakazał oddać kaplicę ("w popieczenje") w opiekę... — ...popom prawosławnym Odtąd kaplica ta nie mogła służyć na cel pierwotnie przeznaczony; a w roku bieżącym przerobiono ją ostatecznie na cerkiew prawosławną, znieważywszy popioły zmarłych, wyrzucając je z grobów, w których były przechowywane. Osobiste starania obu rodzin i znaczne koszta, barbarzyńskiego tego rozporządzenia nie zdołały zmienić.

Warszawa. Tor kolei warszawsko kaliskiej poprowadzonym będzie przez Błonie, Sachaczew, Łowicz, Łódź, Sieradz, Kalisz, Skalmierzyce.

Warszawa. Nowa panorama Jana Styki i Rozwadowskiego, wyobrażająca męczeństwo św. Piotra, wykończona została w Warszawie.

Emigracya do Syberyi. — "Lub. gub. wiedom." piszą, że wśród ludności włościańskiej powiatów: chełmskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i zamoyskiego, szerzy się fałszywa pogłoska, jakoby rząd miał rozdawać włościanom bezpłatnie grunta na Syberyi, a nadto bydło, narzędzia i sprzęty gospodarskie, przyjmując koszta przejazdu na siebie. Następstwa tej wieści są bardzo przykre, bo lud uwierzył jej i znaczna liczba robotników wiejskich, służby folwarcznej porzuca swe zajęcie, a nawet gospodarze, szukają nabywców na swoje działki, a w ogóle lud porzuca pracę i próżnuje. Byłoby więc bardzo pożądane, żeby ziemianie i księża ostrzegali lud o kłamliwości tych pogłosek.

Ze Skarzyska donoszą pod dniem 30 ym zm.

Dziś zdarzył się w tutejszej stołowni towarzystwa akcyjnego p. f. "Skarzysko" straszny wypadek. Zwał szlaki i żużli, wyrzucanych z wielkiego pieca do rzeki Kamiennej, eksplodował, wskutek czego jednemu robotnikowi z całej głowy została tylko szczęka dolna, dwóch innych robotników raniły bardzo ciężko odłamy rozpryskującego się ze straszliwą siłą zwału, wreszcie kilku robotników odniosło lżejsze rany i uszkodzenia ciała. Przypuszczalnym powodem wybuchu, od którego w bliżej położonych domach powylatywały szyby, jest dostanie się wody przez szczelinę do rozgrzanego jeszcze zwału szlaki i żużlami, woda przemieniła się tam błyskawicznie w parę i rozsadziła zwał wskutek swojej prężności.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Gniezno. Czytamy w "Lechu": Z wielką przyjemnością dzielimy się nowiną z czytelnikami naszymi a szczególniej z publicznością gnieźnieńską, że w grodzie naszym zawięzuje się towarzystwo antykarciarskie. Miejmy nadzieję, że staraniem rzeczonego towarzystwa karciarstwo w Gnieźnie nareszcie raz kark skręci.

Poznań. 5000 marek nagrody wyznaczyła rejencya poznańska dla tego, który się skutecznie przyczyni do wykrycia mordercy, który 1 grudnia rz. zamordował rzeźnika Risto z Skoków na szosie między murowaną Gośliną a Skokami. Podejrzanym jest jakiś czeladnik rzeźnicki, wałęsający się pod nazwiskiem Müller. Do wykrycia mordercy mogą się przyczynić głównie ci, którzy tego dnia jeździli lub chodzili szosą między Murowaną Gośliną a Skokami.

W Miłosławiu miała powstać od 1 stycznia nowa gazeta pod tytułem: "Goniec Miłosławski.

Szamotuły. Rodak nasz, p. Władysław Klimecki, mistrz rzeźnicki i handlarz bydła, kupił jednę z najpiękniejszych kamienic w Szamotułach od żydówki wdowy p. Rafael, za 48 tysięcy marek.

Czerniewo. Hr. Skórzewski sprowadził wielbłądy do robót polnych. Jest ich 4 i pracowały przez lato dobrze, teraz na zimę, umieszczono je w owczarni. Właściciel stara się je tutaj zaaklimatyzować, by niemi zastąpić konie, których utrzymanie o wiele więcej kosztuje.

W Rąbinie zmarł Jan Głowacki, były właściciel forwarku tamtejszego, dożywszy sędziwego wieku, lat 82.

Ostrowo. Czeladnik murarski Chmielewski skazany za morderstwo na karę śmierci widocznie życie sobie uprzykrzył, albowiem proponowano mu, aby wniósł prośbę o ułaskawienie z kary śmierci na dożywotne więzienie — a on na to się nie zgodził.

Sroda. Miejscowość Strumiany w tutejszym powiecie przechrzczono na "Ernsthof."

Poznań. Straszliwa zamieć śnieżna nawiedziła Poznań i okolicę; towarzyszył jej wicher, który wyrządził wiele szkody. Chmura śnieżna przepełniona była elektrycznością, w oddaleniu dał się słyszeć grzmot, a w okolicy uderzył podobno piorun kilka razy. Burza trwała pół godziny; w tym czasie spadło tyle śniegu, że z wielką trudnością kursować mogła kolej elektryczna.

Inowrocław. Przed tutejszym sądem ławniczym stawali jako oskarżeni właściciel p. Bednarski z Kruświcy, założyciel i przewodniczący tamtejszego "Sokoła" i restaurator p. Degórski. Pan Bednarski był oskarżony o odbycie zebrania bez doniesienia o nim władzy policyjnej, p. Degórski o pozwolenie na odbycie tego zebrania w swoim lokalu. Przesłuchiwany jako świadek komisarz obwodowy wyraził zapatrywanie swoje, jakoby "Sokół" był towarzystwem politycznem, dla tego sądził, że o zebraniu owem należało donieść policyi. Obrońca, p. adwokat Popławski, przeczytał niektóre paragrafy ustaw "Sokoła", żeby objaśnić jego cele. Zastępca prokuratoryi (Amtsanwalt) wyraził swoje przekonanie, jakoby "Sokół" był towarzystwem politycznem i wniósł o 60 marek kary przeciwko p. Bednarskiemu, a o 30 mr. przeciwko p. Degórskiemu. Sąd zaś nie miał tego przekonania, iżby "Sokół" był towarzystwem politycznem i uwolnił oskarżonych od winy i kary. Podobno prokuratorya chce się odwołać do wyższej instancyi.

Gniezno. † Dnia 10 grudnia zmarł opatrzony Sakramentami św., ks. Jan Nep. Henning, proboszcz w Chojnie, w 34 roku życia a 7 roku kapłaństwa. Przez jakiś czas zarządzał on probostwem w Solcu (między Toruniem a Bydgoszczą).

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Gdańsk. Okropne świętokradztwo popełniono w nocy z 8 na 9 z. m. w pięknym pojezuickim kościele św. Ignacego na Szotlandzie pod Gdańskiem.

Złodzieje wyłamali Przybytek Pański i zabrali kosztowną puszkę z konsekrowanemi hostyami. Z jednego krzyża zdarli srebrną figurę Ukrzyżowanego Pana Jezusa a krzyż sam złamali. Ołtarz św. Wojciecha złupili, jako też skarbonki porozbijali i zawartość sobie przywłaszczyli.

Prawdopodobnie po niesz porach pozostali ci złodzieje w kościele, ukrywając się między ławkami i dali się zamknąć. Wyskoczyli potem przez okno przy ołtarzu Panny Maryi, gdyż to okno było stłuczone. Sądząc po śladach, znajdowało się między złodziejami dziecko.

Nowemiasto. Ks. dr. Pawlicki, profesor religii w gimnazyum w Nowemmieście, został powołany do Berlina jako proboszcz wojskowy.

Wąbrzeżno. W Piątkowie ukąsił mały piesek kowala Kostkowskiego, który psa zabił; później stwierdzono u niego wściekliznę. Dziedzic wioski, hr. Potocki, postarał się o to, iż Kostkowskiego wysłano do zakładu leczniczego w Berlinie.

Grabowo pod Lubawą. Włóki tutejsze proboszczowskie zadzierżawił p. Warkałła z Rozentala pod Pelplinem na 18 lat.

Starogard. W Kochorowie wydarzyło się nieszczęście. Było tam kilku chorych na umyśle zatrudnionych rozkopywaniem ziemi. Przytem 30 letni syn gospodarski Bieliński z Pączewa zasypany został. Gdy go wyciągnięto był już nieżywym.

Nowemiasto nad Drwęcą. Zarządzca folwarku komisyi kolonizacyjnej w Gryźlinach, Stegemann, zastrzelił się, gdy poczęto rewidować książki gospodarskie i kasę. Pastor nowomiejski odmówił samobójcy pogrzebu i tak trupa posłano w rodzinne strony.

Wielbark na Warmii. Hotelista p. Fromm, którego dla nadzwyczajnej tuszy chciano przedstawiać na przyszłorocznej wystawie paryzkiej, odpowiedział, że pojedzie do Paryża, gdy zamiast 5 tysięcy, ofiarują mu 15 tysięcy marek przy wolnej podróży i wolnem utrzymaniu. Byłyby jednakże trudności w podróży, gdyż p. F. do zwyczajnego wagonu wejść nie może dla swej otyłości. Liczy on teraz lat 37, a waży 247½ kilograma, czyli 5 centnarów bez 5 funtów. Mimo to cieszy się dobrem zdrowiem.

Grudziądz. P. Majerski, redaktor "Gaz. Gr.", skazany przez sąd grudziądzki za obrazę przewodniczącego w sądzie na 200 mrk. kary, został teraz po unieważnieniu wyroku przez sąd rzeszy w Lipsku, przez sąd elbląski, uznany niewinnym.

Popielewo. Niesłychanie straszny wicher panował tu 5 grudnia po poł. pomiędzy godziną 1 a 2, który spustoszył 11 budynków. Na posiadłości p. Leona Czarnkowskiego z dwóch stodół nie pozostało ani znaku. Belki w objętości 14 cali i całe dachy unosił wicher ponad 60 stóp wysokiemi drzewami parku na 200—500 metrów daleko. Na mieszkalny budynek p. Czarnowskiego spadł dach z jednego budynku porwany i przebił nietylko dach lecz wszystkie posowy. Na szczęście z ludzi nikt nie utracił życia.

Szczytno. 10 letni syn szewca Jasińskiego z Fiugat poszedł na słaby lód jeziora i mimo natychmiastowego ratunku utonął. — Blizkim utonięcia był mistrz kołodziejski Teichert z Bartniejstrony. Aby skrócić sobie drogę, wszedł na jezioro między Bartniąstroną i Szczytnem, ale załamał się na słabym lodzie. Na krzyk nadbiegli ludzie, a szafner pocztowy Posdsech i studniarz Rogalla zdołali wyciągnąć go z wody.

Lec. Szczęście w nieszczęściu miał posiedziciel K. z S. Będąc w mieście, zgubił dwie stumarkówki. Po kilku dniach przybył ze swoim sąsiadem do miasta, a wracając, opowiadał mu, że zdaje mu się, iż tu właśnie na krzyżówkach zgubił swoje pieniądze. Sąsiad rozgląda się i widzi jakiś papier. Podniósłszy go, znalazł obie stumarkówki zawinięte w papier.

SZLĄSK PRUSKI.

— Gliwice. Na 5 lat cuchthauzu skazał sąd niejakiego Hladzika, który w Bytomiu, Gliwicach i Raciborzu odebrał bezprawnie na poczcie pieniężne przesyłki pocztowe i sfałszował kwity, tak że poczta mu wypłaciła pieniądze. W listach odebranych na poczcie były weksle kupców. H. próbował za pomocą weksli w banku dyskontowym w Raciborzu wydobyć pieniądze, lecz mu się to nie udało.

Zyrowa, powiat strzelecki. Dobra spadkobierców Guradzów kupił hr. Francken-Sierstorpff. Są to bardzo obszerne dobra, cały klucz, położony nad Odrą i otoczony trzema kolejami.

Orzesze. U siodłaka Emánuela Czysza młócono zboże i przy tej sposobności pośliznęła się wyłamnica Laćwikowa, kobieta już w podeszłym wieku i dostała się nogą w koła. Gdyby nie przytomność pewnej robotnicy, która w tej chwili przyskoczyła i Laćwikową odciągnęła, życie ostatniej byłoby w niebezpieczeństwie; tak skończyło się na połamaniu nogi, co i tak jest ciosem aż nadto dotkliwym dla biednej kobiety.

Orzekow. Podczas nabożeństwa w dzień św. Barbary zajęła się od świecy na ołtarzu girlanda świerkowa, którą przyozdobioną była figura św. Barbary. Płomień buchnął w górę na metr wysoko i widok jego byłby mógł mieć smutne następstwa, bo kościół był przepełniony wiernymi, gdyby nie spokój odprawiającego mszę św. proboszcza, który nie dopuścił do przerwania mszy św. Płomienie wnet też przytłumiono, atoli złocenia ołtarza i malowania tak ucierpiały, że odnowienie stało się koniecznem.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Odezwa. Towarzystwo im. Adama Mickiewicza we Lwowie zamieściło już zeszłego roku w polskich dziennikach odezwę do komitetów obchodu jubileuszowego i publiczności, by nadsyłano do jego biblioteki wszelkie choćby najdrobniejsze drukiem ogłoszone artykuły, programy wieczorków, wiersze i rozprawki, Mickiewicza dotyczące. Niestety rezultat był nieznaczny. Zaledwie kilkanaście komitetów i osób (między nimi najwięcej p. Schnür-Pepłowski) oceniło ważność odezwy, do poczucia patryotycznego rodaków odwołując się, a przecież byłoby bardzo niepożądanem, gdyby te rozproszone objawy czci dla naszego największego poety zaginęły bezpowrotnie, bo wówczas już nigdy nie moglibyśmy wytworzyć sobie dokładnego pojęcia o rozmiarach minionego ruchu jubileuszowego. Jeszcze więc raz uprasza wydział Towarzystwa wszystkich rodaków, u których nie wygasło uwielbienie dla nieśmiertelnego Adama, by zechcieli wszystkie wiersze i artykuły do minionego jubileuszu odnoszące się, nadesłać łaskawie na ręce prof. dr. Kornelego Hecka we Lwowie, ul. Zacharyasza, boczna Krzyżowej. — Wydział Towarzystwa im. Adama Mickiewicza we Lwowie.

Przemyśl. — Nieludzka matka. Anna Kawalec żona Antoniego, zamieszkała przy ulicy Gołębiej obchodziła się tak nielitościwie ze swoim pięcioletnim synkiem, iż sąsiedzi zmuszeni byli zawiadomić władzę. I rzeczywiście wydelegowana komisya skonstatowała znaki ciężkiego pobicia, a nadto synek ów użalał się przed komisyą, iż bezlitośna mama bijąc go, aby nie krzyczał podczas bicia, zawiązała mu usta ręcznikiem i w dodatku wcale mu jeść nie daje. Dziecko wygląda wychudłe i wynędzniałe. Sprawę oddano sądowi. We Wiedniu ostatniemi czasy sąd ukarał taką nielitościwą matkę 10 cio miesięcznem więzieniem.

Zniesienie celibatu w Ameryce poł.

Jedna z gazet katolickich w Karlsruhe, podaje przetłomaczoną z portugalskiego języka z gazet katolickich w Rio Janeiro, encyklikę papieża Leona XIII, którą tenże znosi celibat księży katolickich w południowej Ameryce. Encyklika została ogłoszoną w gazetach południowo amerykańskich jeszcze dnia 10go lipca br. Papież wydał ją na skutek próśb i przedstawień tamtejszego episkopatu, złożonych u stóp jego tronu jeszcze z wiosną br. Encykliki tej nie ogłoszono atoli w Europie. Biskupi wznosząc tę prośbę, przedstawili papieżowi wpływ skwarnego słońca i klimatu na krew, przedstawiając z drugiej strony opuszczoną owczarnię, która dla braku kapłanów coraz bardziej szła na bezdroża. Zniesienie celibatu przestawili ci biskupi jako jedyną deskę ratunku dla zagrożonego zupełnym brakiem księży kraju.

Papież przychylił się do tej prośby i zezwolił duchowieństwu w tym kraju zawierać związki małżeńskie. Wolno atoli tym, co mają siły by pozostać przy dawnym systemie żyć i nadal w stanie dziewiczej czystości.

Niektóre z pism katolickich zaprzeczają tej wieści, zowiąc ją zwykłą kaczką dziennikarską.

Na plebanii.

— Cóż to Walek, dwa tygodnie temu pochowałeś żogę i już się żenisz z drugą?

— Kiej wielmożny księże proboszczu, tyla się kartoflisków zostało, a niema komu zeżreć.

Myśl filozofa.

Nie dowierzaj pan z przodu, koniowi z tyłu, a kobiecie z żadnej strony.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1005 Balezikowicz K.	1135 Marsika J
1007 Ba on Anna	—36 Martyszewski J
1008 Baeza Ant.	—42 Mickiewicz J
1009 Balezikas K.	—43 Miliza G
1012 Bet awski Ant.	—44 Mickus J
1014 Bilek Maciej	—45 Mieczu'kowski
1116 Bien Wojc.	—46 Miekos W
1019 Biachowski W.	—47 Miler H H
1022 Bolela Jul.	—48 Muzik J
1023 Brandzolewski F	—49 Nawrocki L
1028 Chiebik J.	50 Niewka N
1029 Cieiocha Jan	—52 Nowotny W
1030 Cieśli Jo .	—53 Nowak R
1034 Cwik B.	—54 Ohraeewic S
1039 Cygan Ant.	—55 Oldowski A
1038 Czapliński J.	—56 Opielanka Kat
1037 Czubra Stan.	—57 Otszowsky J
1038 Czajkowski Jan	—58 Oziai Jan
1040 Dedor Dominik	—60 Pałkiewicz A
1041 Djubek Jan	—61 Panyak Ig
1045 Dobrolecki G.	—62 Parzdol W
1047 Doremski P.	—63 Pachnecki A
1049 Jendrzr-ej J	—64 Pensz Jan
1024 Krep Jendrzej	—69 Pradomsk J
1004 Kosierpp Andrzej	—70 Putrament W
1105 Konsky Fr	—71 Pnta J.
—06 Kotal K	—73 Pakusan J
—07 Kalśska	—74 Radon M
—09 Kozi M	—83 Rutkowski J
—10 Koziozi	—84 Rybarczyk J
—11 Kornski	1900 Siemienjewski
—13 Kotlaza	—02 Sluta M
—14 Koina S	—03 Siwicton S
—16 Krozei R	—04 Slezy Wal
—17 Krzyszymak	—05 Sliwa J
—18 Krzyzowek P P	—06 Sliwa Leon
—19 Krysko S.	—07 Sobus T
22 Kuchowsk M	—12 Stachnik J
—23 Laskowski W	—16 Starzykas M
—27 Leskarich K	—19 Suchy J
—30 Lipinska M	—21 Szczerbicki F
—34 Mazurkiewicz F	58 Zajchowska M

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Chicago Ill., B. F. Kowalewski, 4917 S. Wood Street.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk N. Y., Piotr Szubarga, K. Michał, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Detroit, Mich., Fr. J. Janiszewski.
Dillonvale Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa ark. Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont Michał Nowacki
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 642 Bocher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Newark, N. J., Wł. Renz, 19 Jones Street.
New York, J. Oleksiak, 233 W. 143rd Street.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski i Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chodyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenando h. Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, J. Sosnowski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kiorzak.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 182 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Toledo, O., Karol Czarnecki.
Toledo, O., F. J. Janiszewski, 2745 Langrage Street.
Wilkes Barr., Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk,

HISTORYA POLSKI W TYSIĄCU WYRAZÓW.

Przez

Bronisława Grabowskiego.

Zawiązkiem Narodu Polskiego były plemiona zachodnio-słowiańskie nad Wartą i Wisłą, które połączyli w państwo książęta polańscy z rodu Piastów.

Mieszko Pierwszy (960—992) panował nad Polanami, Kujawianami, Łęczycanami, Sieradzanami, Mazurami. Ponieważ Niemcy pokrywali zaborczość pozorami nawracania pogan, pojąwszy Dąbrówkę, przyjął od Czechów chrześcijaństwo obrządku łacińskiego, co wprowadziło naród w zakres cywilizacyi zachodniej. Z konieczności uznawał zwierzchnictwo niemieckie. Państwo podzielił między synów.

Bolesław Chrobry (992—1025) wypędził braci. Utrzymując przyjaźń z cesarzem Ottonem, pozyskał niezależność kościelną, z założeniem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Wojował z Henrykiem Drugim, usiłując zjednoczyć Słowiańszczyznę Zachodnią; zajął na krótko Czechy, poddane zwierzchnictwu niemieckiemu. Podbił Słowian zakarpackich, wmięszał się w sprawy ruskie i zdobył Kijów dla Swiętopełka. Pokojem w Budyszynie pozyskał Łużyce i Morawy. Koronując się, stwierdził samoistność Polski.

Nabytki ojca stracił Mieczysław Gnuśny (1025—1034).

Gdy umarł, kmiecie i poganie wszczęli rozruchy, Masław oderwał Mazowsze, wdowa, Ryksa, uszła do cesarza, który dopomógł Kazimierzowi Odnowicielowi (1040—1058) tron odzyskać.

Władzę królewską utwierdził wojowniczy Bolesław Smiały (1058—1080) Zabiwszy w walce z przeciwnikami wewnętrznymi biskupa Stanisława, kraj opuścił.

Osłabłą za Władysława Hermana (1080—1102) władzę umocnił Bolesław Krzywousty (1102—1138), odparł Niemców, zhołdował i nawrócił Pomorze. Rozdzielił Polskę między synów.

Władysław (1138—1146) chciał braci pozbawić dzielnic. Wypędzony, z poparcia cesarza otrzymał Szląsk, który następcy, poddawszy zwierzchnictwu niemieckiemu, z czasem zgermanizowali. W zatargach książąt naród osłabł. Polskę najeżdżali Mongołowie, Litwini, Jadźwingowie, Prusacy. W opustoszałych miastach osiadali Niemcy na prawie Magdeburskiem. Sprowadzeni przeciwko Prusakom Krzyżacy, dążyli do ujarzmienia Polski i Litwy.

Na krótko wskrzesił królewskość Przemysław (1295—1296) zgładzony przez Niemców.

Władysław Łokietek (1306—1333) zjednoczył większość dzielnic, stłumił rokosz Niemców Krakowskich, koronował się, pobił Krzyżaków pod Płowcami.

Kazimierz Wielki (1333—1370) zawarł układ z Krzyżakami, zajął Ruś Czerwoną, nadał Statut Wiślicki (1347), żydom przywileje, założył akademię (1364) i kraj podniósł materyalnie.

Małżeństwo Jadwigi z Władysławem Jagiełłą ochrzciło Litwę i połączyło z Polską pod berłem Jagiellonów, co posunęło na wschód cywilizacyę zachodnią. Połączone narody pod Grunwaldem złamały potęgę Krzyżaków (1400) W Horodle (1413 nakreślono podstawy unii. Jagiełło odnowił akademię krakowską (1410). Ze względów religijnych odrzucił koronę czeską.

Władysław Trzeci (1434—1444), wezwany na tron węgierski, w obronie chrześcijaństwa poległ pod Warną.

Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492) pozyskał Prusy zachodnie, wschodnie uczynił lennictwem Polski. Powaga Jagiellonów skłoniła Czechów i Węgrów do obrania królem Władysława Jagiellończyka. Rozwinęła się reprezentacya narodowa w sejmach i sejmikach; wkrótce szlachta otrzymała przeważny wpływ w rządzie i władzę nad kmiećmi.

Jan Olbracht (1492—1501) w wyprawie włoskiej poniósł porażkę w lasach bukowińskich.

Aleksander (1501—1506) panom i szlachcie nadał nowe przywileje.

Zygmunt Stary oględnością zabezpieczył pokój. Matactwa Bony mąciły politykę wewnętrzną króla. Bunt Glińskiego przyprawił o stratę Smoleńska, wojsko moskiewskie pogromił Konstanty Ostrogski pod Orszą (1514). Krzyżacy z mistrzem przyjęli luteranizm; Albert złożył hołd jako książę pruski (1525). Reformacya wkradła się do Polski. Zygmunt przyłączył resztę Mazowsza do Polski (1526).

Zygmunt August (1548—1572) otrzymał państwo kwitnące, nowowiercy korzystali z wielkiej tolerancyi, w spokoju kwitły nauki i literatura. Kawalerowie Mieczowi, zagrożeni przez Iwana Groźnego i Szwedów, poddali Inflanty Polsce, mistrz Kettler otrzymał (1561) Kurlandyę w lennictwo. W Lublinie dokonano unii Litwy z Polską w jedną rzeczpospolitą (1569).

Na Zygmuncie wygaśli Jagiellonowie; rozpoczęto elekcyę królów i obrano Henryka Andegaweńskiego (1573—1574), który wkrótce wyjechał. Obrany za wpływem Zamojskiego.

Stefan Batory (1576—1586) ukrócił Gdańszczan. Zwycięską wojnę z Iwanem Groźnym przecięła interwencya Rzymu (1582). Król, pozwoliwszy ściąć Zborowskiego, zagroził zuchwalstwu arystokracyi; nie naruszając tolerancyi religijnej w Polsce, popierał reakcyę jezuicką w Inflantach. Zamierzając nowe wojny z Moskwą i Turcyą, zmarł nagle.

Zygmunt Waza (1587—1632), popierając reakcyę katolicką, stracił tron w Szwecyi, przeprowadził unię religijną Brzeską (1595—6). Pobiwszy Szwedów pod Kircholmem (1605), Chodkiewicz ocalił Inflanty. Zawichrzył krajem rokosz Zebrzydowskiego. Ochotnicy, zaciągnięci przez Mniszcha, wprowadzili na tron samozwańca Dymitra (1605), którego zabito, wyrzynając i Polaków, co wywołało wojnę. Żółkiewski zdetronizował Szujskiego, tron ofiarowano królewiczowi Władysławowi, którego Zygmunt nie wysyłał, powstanie więc wyparło Polaków z Moskwy. Wyprawy wołoskie dla popierania hołdujących Polsce hospodarów ściągnęły klęskę Cecorską (1620). Osman zagroził Polsce i Europie; pod Chocimem (1621) powstrzymano Turków i ocalono chrześcijaństwo.

Władysław Czwarty (1632—1648) w odsieczy Smoleńska odparł Moskwę. Nakłaniany przez papieża i Wenecyan, zamierzał wypędzić Turków z Europy; szlachta sprzeciwiała się wojnie. Zatargi religijne i socyalne z ludem ukraińskim wznieciły bunt Chmielnickiego, który w sojuszu z Tatarami zadał ciężkie klęski i Ruś spustoszył. Układy z Chmielnickim spełzły.

Pobity (1651) przez Jana Kazimierza (1648—1668) pod Beresteczkiem, poddał Ukrainę carowi Aleksemu (1654). Sciągnięci przez Radziejowskiego, Szwedzi najechali Polskę. Zdrada Radziwiłła i Opalińskiego oddała ją Karolowi Gustawowi. Król uszedł za granicę. Obrona Częstochowy (1655) ośmieliła do konfederacyi Tyszowieckiej; pod wodzą Czarnieckiego wyparto Szwedów. Lubomirski pogromił najazd Rakoczego siedmiogrodzkiego. Czarniecki pobił i wojska carskie. Pokojem w Wewie i Oliwie (1660) stracono Prusy i część Inflant, w Andruszowie (1667) Smoleńsk i Ukrainę zadnieprzańską. Ludwika Marya, usiłując zapewnić następstwo kardynałowi francuzkiemu, wywołała rokosz Lubomirskiego (1666).

Gdy król abdykował szlachta obrała niedołężnego Michała Wiszniowieckiego (1668—1673). Turcy wzięli Kamieniec, traktatem Buczackim zyskali Podole i Ukrainę. W obronie króla szlachta zawiązała konfederacyę Gołąbską, przeciw niej Sobieski skonfederował wojsko, potem, pojednawszy się, pogromił Turków pod Chocimem.

Obrany królem Jan Trzeci (1674—1696) uległ żonie, Francuzce. Odsieczą Wiednia (12, IX, 1683) ocalił chrześcijaństwo i pozyskał narodowi nieśmiertelną sławę. Dla nowej wojny tureckiej zawarł z Moskwą niekorzystny pokój Grzymułtowskiego.

Intrygi Maryi Kazimiery pozbawiły Sobieskich następstwa; tron objął August Drugi (1697—1733) Sas. Najazd tatarski pogromił pod Podhajcami Potocki, skutkiem czego traktat Karłowicki (1699) zwrócił Polsce Podole i Ukrainę. August, wziąwszy, jako sprzymierzeniec Piotra Wielkiego, udział w wojnie Północnej, ściągnął najazd Karola XII, który przeprowadził obiór Leszczyńskiego (1704). Klęska Połtawska zwróciła tron Augustowi (1709), który, dążąc do monarchii dziedzicznej, utrzymywał w Polsce wojska saskie, co wywołało konfederacyę Tarnogrodzką (1715), zakończoną sejmem niemym (1717).

Gdy umarł, obrano królem Leszczyńskiego, ale Augusta Trzeciego (1733—1764) poparła Rosya, która zyskała Kurlandyę i przeważny wpływ w Polsce. Zaczęły się niesnaski, walczyły bowiem z sobą partye Czartoryskich i Potockich. Zamyslano reformę państwa i społeczeństwa.

Czartoryscy z pomocą Rosyi przeprowadzili obiór Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764—1795).

Konfederacya Radomska (1767) nadała prawo dysydentom, Rosyi pozwoliła gwarantować konstytucyę, przez co ambasador wtrącał się w sprawy publiczne. Przeciwko temu zawiązano konfederacyę Barską (1768—1772).

Jednocześnie wybuchnął rozruch hajdamaków, którzy pustoszyli straszliwie Ukrainę i sprawili rzeź humańską.

Po upadku konfederacyi Rosya, Prusy i Austrya dokonały pierwszego rozbioru (1773).

Szlachetniejsi mężowie nawoływali do naprawy państwa i społeczeństwa; zreformowano edukacyę i ustanowiono komisyę edukacyjną. Dążenia do naprawy popierały obłudnie Prusy, reformy dokonano na sejmie czteroletnim (1788—1792) i uchwalono Konstytucyę Trzeciego Maja (1791).

Przeciwko niej Potocki, Rzewuski i Branicki zawiązali popieraną przez Rosyę, konfederacyę Targowicką, do której i król przystąpił.

Rosya i Prusy zarządziły drugi podział (1793).

Aby wydobyć kraj z upadku, patryoci wezwali do objęcia naczelnego dowództwa Tadeusza Kościuszkę, rozsławionego udziałem w wojnie o niepodległość amerykańską. Kościuszko, pod którego chorągwiami stanęła prawie cała ludność dawnego województwa krakowskiego, odniósł walne zwycięztwo pod Racławicami (1794), lecz zwyciężony pod Szczekocinami, pod Maciejowicami (10 paźdz.), dostał się do niewoli. Suwarow wziął Pragę, Warszawa kapitulowała, król abdykował i wyjechał do Petersburga. Rosya, Austrya i Prusy rozebrały resztę Polski (1795).

Wychodźcy polscy formowali legiony włoskie dla rzeczypospolitej francuzkiej, później pod sztandarami Napoleona, który utworzył Księstwo Warszawskie (1807) i oddał je Fryderykowi Augustowi saskiemu. Polacy walczyli w Hiszpanii, w wyprawie do Rosyii i odwrocie.

Po upadku Napoleona kongres wiedeński przystał na przyłączenie uszczuplonego Księstwa do Rosyi pod nazwą Królestwa Polskiego (1815).

(Z "Dziennika Narodowego.")

O JUBILEUSZU.

Papież Leon XIII, idąc za przykładem swoich poprzedników, z powodu kończącego się stulecia ogłosił jubileusz w Rzymie. Jubileusz ten rozpoczął się we "wiecznem mieście" 24 grudnia 1899 r. i ma trwać do 24 grudnia 1900 roku.

Jubileusz, czyli rok święty lub rok łaski, nazwany jest od wyrazu hebrajskiego "jobel," radował się. Albowiem już prawo Mojżeszowe stanowiło rok jubileuszowy. Był to każdy rok pięćdziesiąty. W czasie tego roku izraelscy niewolnicy otrzymywali swobodę, a własnośc gruntowa bez odkupu wracała do swoich dawniejszych właścicieli a wszystkie długi się umarzały.

I Rzymianie pogańscy jeszcze przed narodzeniem Zbawiciela mieli rodzaj jubileuszu, podczas którego błagano bogów o pokój i zachowanie swojego państwa.

Jest podanie, że od czasów apostolskich co sto lat odbywał się w Rzymie wielki odpust. Wskutek tej tradycyi, gdy nadszedł rok 1300, wielu wiernych nie tylko z Wloch, ale i z dalszych krajów szło na ten odpust do Rzymu. Wtedy papież Bonifacy VIII wydał 22 lutego 1300 roku bullę czyli list pasterski, mocą którego tak na rok 1300 jak i na przyszłość na każdy rok setny udzielał najzupełniejszy odpust tym, którzy z grzechów swoich się należycie wyspowiadają i od wiedzą kościół św. Piotra i Pawła 30 razy, jeżeli Rzymianie, a 15 razy, jeżeli są zagraniczni.

Wówczas z całej Europy pociągnęły ku Rzymowi tłumy pielgrzymów, między którymi był Karol, król węgierski, książę Karol Walezy, brat króla francuskiego Filipa Pięknego. Z Niemiec i z Polski przybyło wielu książąt, biskupów i nieprzeliczona ilość ludu. Drogi i miasta przepełnione były falami idących do Rzymu i wracających tłumów. Ciągle przez cały rok znajdowało się w Rzymie nie mniej jak 200,000 pielgrzymów, a ogólna ich liczba dosięgała do dwóch milionów.

Papież Klemens VI na prośby Rzymian skrócił do lat 50 czas przedzielający jeden jubileusz od drugiego. Rok łaski rozpoczął się od Bożego Narodzenia 1349 r. i trwał do tegoż święta 1350. Pomimo zarazy, nadzwyczajnego zimna, złych dróg i innych przeszkód, przybyło tym razem jeczcze więcej pielgrzymów niż poprzednio. Miasto przepełnione ludem nie mogło już więcej zmieścić przybywających, rozkładali się tedy pielgrzymi poza miastem, rozpalając wielkie ognie. W gospodach niepodobna było od każdego odbierać pieniędzy, tak wielki był ścisk. składano tedy pieniądze na stole i nikt ich sobie nie przywłaszczał.

Od Bożego Narodzenia do Wielkiejnocy odwiedziło wtedy Rzym około miliona pielgrzymów; mniej było ich w lecie, ale na jesień wzmogła się ich liczba niezmiernie. W natłoku były przypadki uduszenia. Na tym jubileuszu była św. Brygida, św. Katarzyna, król węgierski Ludwik, który codziennie obchodził pieszo kościoły i budował wszystkich swoją pobożnością. Znaczna liczba pielgrzymów w powrocie umarła na zarazę.

Papież Urban VI skrócił w r. 1389 czas jubileuszowy do 33 lat, poczem następca jego papież Bonifacy IX ogłosił jubileusz 1390 r. Królowi angielskiemu Ryszardowi II i królowi portugalskiemu Janowi I. pozwolił pozyskać łaski jubileuszowe bez wydalania się z własnych krajów. Podobnąż łaskę udzielił mieszkańcom także niektórych miast niemieckich z warunkiem nawiedzenia kościołów miejscowych i złożenia jałmużny. Papież Paweł II. skrócił roku 1470 peryod jubileuszowy do 25 lat, jakim dotąd pozostaje. Pagież Sykstus IV ogłosił wskutek tego jubileusz na rok 1465. Z pomiędzy osób znakomitszych przybyli wówczas do Rzymu: Ferdynand .król neapolitański, Krystyn I. król duński, Karolina królowa Cypru i Katarzyna królowa Bośnii, obie wypędzone przez Turków i Andrzej Paleolog, książę Peloponezu. Po raz pierwszy Sykstus zawiesił wszystkie odpusty na czas jubileuszu. Aleksander VI. ogłosił jubileusz roku 1500. On zaprowadził zwyczaj uroczystego otwierania bramy świętej na początek jubileuszu i zamykania jej na zakończenie. Ztąd i teraźniejszy papież Leon XIII otworzył zamurowaną bramę do kościoła św. Piotra na watykanie w otoczeniu kardynałów. Od papieża Aleksandra VI. poczyna się także zwyczaj udzielania na rok następny całemu światu chrześcijańskiemu odpustu jubileuszowego.

(Powściągliwość i Praca).

Szczęśliwa mała dziewczynka. Pisze ona ciekawy mały liścik do Dr. Peter Fahrney w Chicago, Ill., a w ślad za nim nadchodzi list od jej matki.

Gardnersville, Nev., 27 lutego, 1899. Drogi Doktorze Fahrney, w Chicago, Ill: — Napiszę tu Panu, co Pańskie lekarstwo uczyniło dla mnie. Ocaliło mi życie i ja dziękuję Bogu i Panu za to. Chorowałam cały czas o ile pamiętam od dzieciństwa i miałam zawsze bardzo słabe i zbolałe oczy. Bez okularów nie mogłam nic widzieć, ale teraz mogę czytać, pisać, szyć, zajmować się robótkami szydełkowemi i spełniać wszystko nie używając okularów wcale.

Będzie temu dwa lata w marcu mama zaczęła mi dawać Pańskie lekarstwo Dziewięć butelek wyleczyły mnie Chorowałam od dzieciństwa i byłam tak małą, że ludzie brali mię za ośmioletnią dziewczynkę, chociaż miałam już dwanaście. Od czasu zaś, gdy mama poczęła mi dawać Gomozo, poczęłam rosnąć jak na drożdżach. Mam lat czternaście i jestem tak silna i zdrowa, jak tylko dziewczyna w tym wieku silną i zdrową być może. — Z uszanowaniem, Teresa Sylowa.

Jej matka pisze.

Gardnersville, Nev., dnia 27-go lutego, 1899 roku. Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill. Drogi Doktorze: — Dwa lata temu wypróbowałam Pańskie Gomozo, a rezultat tej próby przechodził nawet najśmielsze moje oczekiwania. Miałam córkę dwunastoletnią, cierpiącą prawie na całem ciele. Co by to była za choroba, o tem ani żaden doktor, ani nikt inny ze śmiertelników nie umiał powiedzieć. Byliśmy w Ameryce od sześciu lat i tak tutaj jak w Niemczech zasięgaliśmy rady najznakomitszych lekarzy, ale wszystko daremno. Wydawało się, że cierpiała na niebezpieczną chorobę krwi. Poszły ją bole także oczy. Radziliśmy się znakomitego okulisty i ten leczył ją przeszło rok, ale oczy wcale się nie polepszały. Przez ten czas kupiliśmy jej siedm par różnych okularów. Bywało z rana, skoro tylko opuściła łóżko, musiała zaraz zakładać okulary, aby módz widzieć. Ileż to razy modliłam się do Najwyższego, aby zabrał ją do siebie, bo nie mogłam patrzeć na jej cierpienia. W czasie tego utrapienia otrzymałem jeden numer Pańskiej gazety "Światło." Odzywam się wtedy do męża: "Próbowaliśmy wszystkiego; spróbujmyż jeszcze i tego lekarstwa." Napisaliśmy do Pana względem Gomozo, a Pan poleciłeś nam udać się do Pańskiego miejscowego agenta, od którego też otrzymaliśmy lekarstwo. Zużyliśmy dziewięć butelek, ale jaki cud one sprawiły. Dziewczyna zdrowa dziś jak świerszcz, uczęszcza do szkoły, nie używa okularów i sądzę, że urosła najmniej ośm cali przez zeszły rok. Każdy, kto widział ją przed kilku laty a teraz, zadziwia się tą dziwną zmianą. Wszystko to zawdzięczyć należy Pańskiemu Dra Piotra Gomozo. Lekarstwo Pańskie polecam każdemu przy każdej sposobności. Jeżeli Pan sobie życzysz list ten publikować, możesz to uczynić, aby także inni dowiedzieli się o cudownych skutkach Pańskiego lekarstwa. Chcielibyśmy zostać agentami Pańskiego lekarstwa, abyśmy mogli przyjść nieraz z pomocą naszym sąsiadom. Z szacunkiem, Matylda Sylowa P. S: Moja córka napisze również do Pana.

Dra Piotra Gomozo wprawia w zadziwienie bardzo wielu przez swą nadzwyczajną skuteczność w leczeniu chorób krwi i słabości organizmu. Ma ono nieprzerwany rekord powodzenia Nie jest ono lekarstwem aptekarskiem, ale jest sprzedawane wprost ludowi, lub przez lokalnych agentów. Po bliższe szczegóły adresujcie: Dr. Peter Fahrney, 112—114 S. Hoyne ave, Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 11 Stycznia, 1900.

Rok tysiąc-dziewięćsetny zapowiada się nieźle pod względem projektów. Ledwie tydzień upłynął, a już na szpaltach pism polsko-amerykańskich pojawiło się kilka projektów, co Polacy w Ameryce mają czynić, aby się wsławić... Do jednej z głównych należy pokutująca sprawa pomnika Kościuszki. Projektują więc wybić kilka tysięcy medali pamiątkowych i ze sprzedaży tychże zebrać potrzebny na budowę pomnika fundusz; pewne grono Polek proponuje, aby Polki w całej Ameryce rozpoczęły zbierać składki, a jeden dowcipny dziennikarz radzi, aby 150,000 Polaków w Chicago opodatkowało się po 5 c. i rzecz będzie skończona. Prócz tych istnieje jeszcze kilka innych projektów — ale tak te jak i poprzednie nie doczekają się bodaj urzeczywistnienia. W przyszłym tygodniu usłyszymy może o projektach jeszcze lepszych, a w gruncie rzeczy żadna ze spraw projektowanych nie postąpi ani na krok dalej, bo czas straconym będzie na omawianiu projektów.

*

Zbliża się znowu jedna ze smutnych rocznic narodowych, a mianowicie rocznica powstania styczniowego. W powstaniu tem przodkowie nasi złożyli na ołtarzu ojczyzny swe życie na ofiarę w tem przekonaniu, że poświęcenia ich skutek odniosą. Niestety—wróg i przemoc zwyciężyły, a Polska pozostała i jest dotąd niewolnicą. My dzisiaj o powstaniu myśleć nie możemy, ale powinniśmy uczcić pamięć poległych za wolność obchodem, jeżeli już nie dla nas samych, to dla młodzieży naszej generacyi, aby nie zapomniała, że jest polską. Nie zapominajmy, że w młodzieży siła i przyszłość narodu.

*

Od czasu gdy otworzono kanał sanitarny, woda w rzece chicagoskiej poczęła się stale oczyszczać, i dzisiaj jest niemal tak czystą jak w jeziorze. Rzecz ta bądźcobądź godna podziwu; niewielu bowiem jest w Chicago takich, którzy pamiętają tak przejrzystą wodę w rzece chicagoskiej przed trzydziestu laty. Wszystkie dotychczasowe brudy, jakie nagromadziły się w korycie rzeki, spłynęły do kanału sanitarnego i tam czekają, aż im otworzą dalsze bramy w stronę doliny Mississippi. Ludzie, którzy w pierwszych dniach poszli przypatrywać się cofniętemu wstecz biegowi rzeki, powiadają, że do kanału wpadała tak wielka ilość potopionych kotów, psów i różnych innych zwierząt, iż dziwnem się wydaje, że nas tu dawno jakie moro we powietrze nie zdziesiątkowało. Wobec tego nie dziwota, że obywatele miast położonych nad rzeką Mississippi tak niechętnem okiem patrzą na ten nowy cud świata, za jaki niewątpliwie uważać należy to skierowanie biegu rzeki od ujścia w stronę jej źródeł.

*

Tocząca się obecnie wojna tranwaalska żywo zajmuje umysły mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Mamy tu takich, którzy sympatyzują z Boerami, ale i takich, którzy sympatyzują z Anglikami—dla "patryotyzmu." Tych ostatnich zdaje się być większość, czego dowodem są dzienniki angielskie, bez wyjątku prawie biorące stronę Anglii. Ludzi tych trudno przekonać, po czyjej stronie słuszność—dla nich więc wymyśleliśmy tu coś w rodzaju fantazyi politycznej:

...Był kraj zwany Transwaalem, zamieszkały przez ludzi pracowitych, przedsiębiorczych, religijnych i przywiązanych do wolności. Wszystkim tam dobrze się działo; przybysze z krajów obcych mile tam byli widziani, a głównie Anglicy, którzy przekonawszy się o niezmiernych bogactwach Transwaalu, licznie poczęli tam osiadać i chwytać się różnych interesów. Korzystali z bogactw kraju, nie będąc wcale jego obywatelami. Po pewnym czasie ujęli oni w swe ręce przemysł, stali się właścicielami kopalń dyamentów i złota—porobili miliardowe majątki. A gdy mieli pieniądze, zażądali, aby pierwotni mieszkańcy oddali im rządy kraju, aby poszli do nich w poddaństwo. Gdy zaś pierwotni mieszkańcy nie chcieli usłuchać przybłędów i awanturników, ci zwrócili się do swego rządu o protekcyę i powstała wojna, która ma rozstrzygnąć, którzy są właściwymi obywatelami kraju, czy dawni mieszkańcy, co pozwalali przybłędom na osiedlanie się, czy przybłędy, którzy nic krajowi nie dawszy, z bogactw jego korzystają.

Są Amerykanie, popierający owych przybłędów.

Był też kraj drugi zwany Stanami Zjednoczonymi, a zamieszkały przez naród zwany Amerykanami. Kraj ich słynął z wolności i nieprzebranych bogactw we wnętrzu jego ziemi się znajdujących, i tak jak do pierwszego tak i tutaj ciągnęły tłumy ludów szukających polepszenia doli. Każdy przybywający miał sposobność przyjąć obywatelstwo tego kraju i związane z temże obowiązki; lecz byli też przybysze, którzy nie dbali o obywatelstwo, a tylko o lepszy kęs chleba; nie chcieli przyjmować na siebie obowiązków służenia krajowi, ale chcieli tylko korzystać z jego skarbów. Z pośród licznych narodowości znalazła się jedna, różniąca się od innych. Byli to, dajmy nato Włosi. Ci po pewnym czasie ujęli w swe ręce cały handel owocami i poczęli się wzbogacać. Niezadługo a mieli oni wyłączny prawie monopol na sprzedaż owoców, tak że nie było w Stanach Zjednoczonych straganu, któryby nie należał do Włocha. I stała się wogóle rzecz niesłychana. Ci ludzie, którzy nie chcieli przyjąć obywatelstwa, teraz zaczęli butnie podnosić głowy. Jeden Włoch zażądał, aby mu wolno było postawić swój stragan owocowy tuż przy wejściu do Białego Domu, inny chciał dostać się ze straganem do korytarzy Kapitolu. Lecz Amerykanie pokazali figę na te zakusy owocarzy. A wówczas ci zwrócili się do swego rządu o protekcyę. Król Humbert zażądał, aby poddanym jego przyznano prawa, jakie przysługiwały tylko obywatelom amerykańskim, lecz dostał odpowiedź odmowną. Zażądał wówczas, aby jednemu z Włochów dano urząd gubernatora—lecz i tym razem odmówiono. Postawił wtedy kwestyę tak, że skoro Włosi przyczynili się do rozwoju handlu owocami w Stanach Zjednoczonych, słusznem więc jest, aby przypuszczono ich do rządu—i Humbert zażądał, aby kilku Włochów wybrano do senatu, a nadto, aby Włochom odtąd w Stanach Zjednoczonych się osiedlającym, przyznawano prawa, jakich obywatele dawno tam osiedleni zażywali—z wykluczeniem jednak ponoszenia jakichkolwiek ciężarów na korzyść skarbu krajowego. A gdy i temu żądaniu odmówiono, rozpoczęła się wojna o to, kto miał prawo rządzić Stanami Zjednoczonymi — obywatele dawno tam osiedli i wypełniający włożone na siebie obowiązki względem kraju, czy Włosi, którzy przyczynili się do rozwoju handlu owocami.

Pierwsza historya jest prawdziwą, druga zmyśloną; ale sądząc z zachowywania się Amerykanów wobec pierwszej, gotowiśmy twierdzić, że i w tej drugiej stanęliby po stronie przybłędów—owocarzy, jeżeliby chcieli być konsekwentnymi.

Ale słuszność i sprawiedliwość po czyjej byłyby stronie, niechaj czytelnicy osądzą.

ELDORADO PÓŁNOCY.

Bardzo wielu ludzi, mówiąc o Alasce albo o Klondike, sądzą bodaj, że kraina w złoto obfitująca jest maleńką krainą gdzieś w okolicach bieguna Północnego, gdzie złoto wydobywać można z każdego kawałka ziemi, jeżeli tylko poszukiwacz ma dosyć energii, wytrwałości i odwagi przebywać w zimnych okolicach północy, wystawiać się na niewygody, mrozy, i kontentować się lichem pożywieniem. Aby wykazać bezpodstawność takiego przypuszczenia, wystarczy spojrzeć na mapę Ameryki Połnocno zachodniej, aby się przekonać, że przestrzeń ta jest daleko większą od którejkolwiek z największych stanów.

Odkrycie złota w Klondike należy już dzisiaj do przestarzałych wiadomości. Każdy pamięta jak to gromadami emigrowali ludzie do odkrytej wówczas krainy złota, skoro tylko wiadomość o odkryciu dostała się na szpalty pism amerykańskich. Dawson City i jego okolica były wkrótce za szczupłe dla przybywających górników, kupców, kapitalistów, szulerów i różnych wyzyskiwaczów, którzy uczynili formalny najazd na Klondike. W krótkim czasie całe terytoryum około tego miasta zostało zajęte, a poszukiwacze szczęścia przybywający później musieli szukać sobie innych miejsc, gdzieby znajdowało się wodzące na pokuszenie złoto. Trzech Skandynawczyków, przybywszy do St. Michael ze Seatle, znalazłszy Dawson City przepełnione, postanowiło szukać szczęścia gdzieindziej. Przypadkowo dotarli aż do Przylądka Nome, odległego od St. Michael o 130 mil. Ci trzej, — Brynteson, Lindblom i Linderberg — rozpoczęli w nowem miejscu pracować w r. 1898 i nie mając żadnej a żadnej pomocy, prócz rąk własnych, zdobyli tamże tak olbrzymi majątek, o jakim pewno nigdy nie marzyli. Posiadają oni tamże teraz rozległe obszary pól, zawierających w swem wnętrzu olbrzymią ilość złota, obliczaną na miliardy dolarów.

Przylądek Nome odległy dwa tysiące mil od Dawson City jest dotychczas najbogatszą krainą złota. Znajdywane ono tam jest na wybrzeżach morskich, czasem na głębokość paru cali pod wierzchem, a najczęściej w głębokości trzech do czterech stóp. Z każdej łopaty piasku można tam wydobyć więcej złota, niż górnicy w Klondike zdolni byli wydobyć go w głębokości 40 do 50 stóp przy ciężkiej pracy. W Klondike są gęste lasy, w których można zaopatrzyć się na czas zimowy w opał, gdzie można wybrać drzewo przydatne na budowę domku, chroniącego przed dokuczliwym wiatrem północnym, ale w przylądku Nome i okolicy nie ma lasów, nie rosną tam nawet krzewy żadne, ani drzewa karłowate, któreby choć w części wstrzymały zimne prądy z północy; jedyne drzewo jakie tam mają przychodzi z dalekiego kraju, wyrzucane często przez rozhukane bałwany na brzegi krainy złota.

Niedaleko od Przylądka Nome znajduje się maleńkie miasteczko Anvil, gdzie znajdują się także składy "Alaska Commercial Co." W tej to miejscowości, mającej bardzo wielką ilość szynkowni i szulerń, jeden robotnik może zebrać złota za $75 dziennie, doświadczeńszy zaś i mający pomoc jednego lub 2ch ludzi, zysk swój śmiało na $400 dziennie obliczać może.

Wybrzeże morskie w tem nowomodnem Eldorado zakupują coraz to nowi poszukiwacze złota. Jeden taki "claim," jak nazywają dział, wyznaczany do poszukiwań wynosi zwykle 1,320 stóp długości, a 600 szerokości. Ale piasek złotodajny znajduje się tam na przestrzeni stu mil, czyli od Przylądka Nome do Przylądka York. W okolicy Przylądka York mało dotychczas pracowano, ale okolica ta podobno o wiele więcej obfituje w złoto, aniżeli Przylądek Nome. Tu taj "claimy" mają tylko po 500 stóp szerokości.

Kopanie drogiego kruszcu odbywa się tutaj w sposób całkiem prymitywny. Do ostatnich czasów było niepodobieństwem przywieźć tam maszynerye potrzebne do oddzielania piasku od złota i wskutek tego znaczna część bogactwa wracała znowu do ziemi. Trzy kompanie — "Alaska Commercial Co.," "Alaska Exploiting Co.," i "Northwest American Transportation and Trading Co.," rościły wyłączne prawo do kopania złota wzdłuż tego wybrzeża i posunęły się nawet znacznie dalej. Chcąc wyprzeć poszukiwaczy z owych wybrzeży, sprowadziły te kompanie urzędników rządowych do miasteczka Cape Nome, z poleceniem zaaresztowania tych wszystkich górników, którzy nie będą chcieli ustąpić kompaniom. Urzędnicy, przybywszy na miejsce, aresztowali rzeczywiście około sześciuset górników w miasteczku Anvil, ale że nie było tamże więzienia tak obszernego, któreby mogło wszystkich pomieścić, byli zmuszeni aresztowanych wypuścić. Od tego czasu górnicy pracują znowu na wybrzeżach, chociaż niejednokrotnie przychodziło im staczać krwawe bitwy z ludźmi nasyłanymi przez kompanie. Z walk tych zwycięzcami wychodzili zwykle najzdatniejsi i najsilniejsi.

W miasteczku Anvil trudno nadzwyczaj o pieniądze. Zastępuje je piasek złoty. Mieszkaniec tego miasteczka zamiast nosić z sobą pugilares wypchany banknotami, nosi woreczki z piaskiem złotym. Gdy pragnie co kupić, idzie do składów kompanii "Trading," składa na ladzie woreczek ze złotem, z tego odważają tam potrzebną ilość, stosownie do zakupna, i interes gotowy. "Trading Co." przyjmuje złoto w cenie $16 za uncyę, a dostaje za nie w St. Michael po $18.50 za uncyę. Na transakcyi tej zatem nic zgoła nie traci.

W stosunku do wielkich zarobków, życie jest tam bardzo drogie. Ceny za najpotrzebniejsze artykuły żywnościowe dochodzą tam wprost do bajecznych wysokości. Zmieniają się też one stosownie do pory roku. Funt cukru naprzykład kosztujący latem $1, w zimie kosztuje $3. Za funt świeżego mięsa trzeba tam płacić po $1.25 do $1.50. Ryby chwytane w miasteczku Anvil przynoszą po 50 centów za funt. Tona węgli kosztuje $100. Flaszka wódki po $5 do $6, a za duży kieliszek wódki trzeba zapłacić 50 centów. W szynkowniach zaś tak zwanych "arystokratycznych" za kieliszek wódki płacą po dolarze.

Po górnictwie drugiem głównem zajęciem mieszkańców miasteczka Anvil, jest szulerstwo. W każdej szynkowni znajdują się szulerzy i różne rodzaje gier hazardowych. Grają tam bez przestanku w dzień i w nocy, w piątek i w świątek. Szulerzy tamtejsi są podobno o tyle uczciwi, że gdy grający pozostawi worek złota i potem nie przegrawszy całego, grać przestaje, resztę złota mu wracają.

Bójki i rabunki są tam bardzo częste; prawo i porządek są całkiem nieznane. Każdy górnik może bronić się sam, a tak zwani emisaryusze prawa więcej zajmują się kopaniem złota, aniżeli pilnowaniem porządku.

Aby dostać się do przylądka Nome nie potrzeba cierpieć wielkich niewygód jak dawniej. Okręty parowe kilku kompanij kursują tam i napowrót, a cena przejazdu nie jest wygórowaną. Jazda do Seatle wynosi $100, do St. Michael $20. W miasteczku Anvil jest dzisiaj około 2500 ludzi zajętych poszukiwaniem złota, a około stu podróżujących agentów. Z wiosną jednakże spodziewają się, że w okolice przylądka Nome przybędzie przeszło 40 tysięcy ludzi, pędzonych chęcią szybkiego zbogacenia się.

Domy w tem miasteczku północy budowane są nie z drzewa, ani z cegły, są to raczej płócienne namioty. Pale tylko i słupy płótno podtrzymujące są z drzewa; drewniane też są budynki kompanii "Trading". Dachy i ściany są z grubego płótna żaglowego, przybijanego podwójnie lub potrójnie, tak że pomiędzy jednem a drugiem pozostaje przestrzeń, którą wypełnia powietrze.

Więc też ludzie przywykli do wygód wielkomiejskich, a mający ochotę udać się do Klondike, powinni dobrze namyśleć się, zanim podróż taką przedsięwezmą. Jeżeli nie są zdolni oprzeć się mrozom, niewygodom, a nawet głodowi, nie powinni tam jechać. Jeżeli nie są zdolni do kierowania wiosłem swej własnej łodzi, bronić swych praw bez cudzej pomocy, być przygotowanymi na zawody, być przygotowanymi na napaści tych, którzy chcieliby korzystać z ich pracy, nie zdolni zwalczyć w sobie pociągu do "zielonego stolika", nie powinni jechać do przylądka Nome, bo to miejsce nie dla nich. Dla tych lepiej o wiele będzie, jeżeli pozostaną tam gdzie są. Co prawda nie będą wówczas mieli sposobności zrobić fortuny, ale też i nie będą narażeni na straty—pozostaną więc przy majątku, jaki posiadają. W tym wypadku bowiem zawsze lepszy jest wróbel w garści, aniżeli dwa na dachu.

Polacy w Ameryce.

Minonk, Ill. — Przez kilka lat zagrażało Polakom tutejszym wynarodowienie, bo musieli należeć do ajryskiego kościoła. Wreszcie Polacy wysłali do ks. biskupa Spalding w Peoria komitet z prośbą o pozwolenie na założenie polsko rzymsko katolickiej parafii, na co też ks. biskup pozwolił. Zajęto się przebudowaniem zakupionego metodyskiego kościoła i dnia 24 grudnia ks. Babkiewicz, przysłany z Rutland, Ill., odprawił tam pierwszą mszę św.

— Ripon, Wis,. — W sobotę, w święto Trzech Króli, Kaźmierz Wegner i Katarzyna żona jego, z domu Rohs, obchodzili 25 rocznicę małżeństwa. Pochodzą z Prus Zachodnich, w Ripon osiedlili się r. 1879. — Kaźmierz Wegner przybył do Ameryki r. 1872, mając lat 19. Solenizanci mają ośmioro dzieci, 1 syna Franciszka i 7 córek, Elżbietę, Maryannę, Annę, Rozalię, Franciszkę, Anastazyę i Katarzynę. Oby doczekali złotego wesela.

— Manayunk, Pa. — Ks. Mieczysław Kopytkiewicz opuścił parafią tutejszą, a na jego miejsce przybył z rozkazu biskupa Ryan, ks. Chojecki, były proboszcz z Mount Carmel, Pa.

— W mieście Washington, w Pensylwanii, niejaki Wincenty McCowiak (zapewne Maćkowiak) został skazany na 4letnie więzienie w kryminale stanowem za zabójstwo swej żony. W miesiącu czerwcu zastrzelił on swą żonę w Mc Donald. Nie podobna mu było dowieść morderstwa w pierwszym stopniu, gdyż nie było dostatecznego świadectwa. Maćkowiak sam przyznał się do morderstwa w drugim stopniu.

— Pittsburg, Pa. — Józef Waśko znaleziony został martwy na czubku pieca (furnace) A. w lejarni EdgarThompson SteelWorks w Braddock. Przypuszczają, że uderzony został spuszczającym się szybko elewatorem. Zabity liczył lat trzydzieści sześć.

— Bay City, Mich. —Piotr Mulebczyk, który w Central Coal Co. pracował, w zeszły piątek po południu spadł z mostu 22 stóp wysokiego i kark skręcił. Nieszczęśliwy mieszkał przy 33 i Williams ul., był 33 lata stary i pozostawił wdowę i 3 dzieci.

— Buffalo, N. Y. — Pana L. Gorzymskiego, członka Tow. Śpiewu "Lutnia" spotkało nieszczęście przy pracy w N. Y. C. & H. RR. Piła p rowa chwyciła go za rękę, ucięła dwa palce i przecięła rękę zupełnie. Rannego odwieziono do szpitala Y. M. C. A.

— Milwaukee, Wis. — Pewna liczba Polaków w Milwaukee wstąpiła do towarzystwa zabezpieczenia na życie nazwanego Woodmen of the World. Agenci tego towarzystwa zaręczali, że nie sprzeciwia się w niczem wierze św. rzymsko - katolickiej, i że w niektórych okolicach jest popierane przez księży katolickich. Wszystko to był fałsz. Przew. Ks. Kan. Gulski odkrył jednak, że Woodmen of the World są organizacyą masońską, za nim poszedł ks. prob. Szularecki i inni księża polscy w Milwaukee. Parafia nie posłuchali tego ostrzeżenia i obecnie ani jeden polak nie należy do towarzystwa Woodmen of the World.

— Pe Ell, Wash. — W Pe Ell mieszka dotąd 43 polskich familij, ale nie mają ani kościoła, ani księdza polskiego, o którego doprosić się nie mogą. Polacy tamtejsi chętnie rozpoczęliby budowę kościoła i szkoły, gdyby mieli pewność, że księdza zaraz dostaną. W ostatnich dniach zorganizowało się tam tow. św. Józefa O. N. M. P.; przystąpiło do Zjednoczenia. Sekretarzem jest p. J. Milkowski.

— Pittsburg, Pa. — Stanisław Karolewski otrzymał patent na szruby swojego pomysłu, używane do spajania szyn kolejowych. Szruby pomysłu p. Karolewskiego są tak zrobione, że nigdy same od siebie, ani przez wstrząśnienie jakiekolwiek odkręcić się nie mogą bez użycia ręki ludzkiej. Bardzo to ważny wynalazek, gdyż nieraz już z powodu zluzowania się szrub zluźniły się szyny i spowodowały wykolejenie się pociągu a przez to śmierć ludzką i wielkie szkody. Patent jest wart kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

— Buffalo, N. Y. — Okradziono tu ob. Antoniego Bogackiego. Ob. Bogacki zamknął swój salun pewnego wieczora, złożył pieniądze, około $1600, do kasy ogniotrwałej i udał się na spoczynek. Przebudził się dopiero nazajutrz o godz. 5 rano. Jakież było rozczarowanie naszego rodaka, który znalazł kasę ogniotrwałą otwartą, rozmaite papiery porozrzucane, a następnie brak pieniędzy. Skradziono mu $1565. W tej też chwili dał znać policyi, która rabusiów poszukuje.

— W Toruniu, Wis., jest teraz stały ksiądz proboszcz Magot, który dawniej był w Pike Lake. Niedawno założona parafia w Toruniu, która jest córką parafii w Hulu, pobudowała piękny kościół i szkołę, które są chlubą tamtejszej parafii.

— Bay City, Mich. — Oskarżenie przeciw panu Przybyszewskiemu, byłemu kasyerowi powiatowemu, o rzekome nieprawne zachowanie dla siebie kilkunastu tysięcy dolarów z kasy powiatowej, zostało unieważnione na mocy wyroku wydanego przez sędziego powiatowego, A. Maxwell'a. Tenże orzekł, że kasyerzy powiatu Bay mieli prawo do zatrzymywania skolektowanych pieniędzy za kary z zaległych podatków.

— Detroit, Mich. — Antoni Latyński. zam. przy 24ej ulicy zmarł w szpitalu Grace, dokąd go przewieziono z fabryki firmy "Detroit Steel & Spring", gdzie przez maszynę mocno pognieciony został.

— Cleveland, O. — Jan Koprowski, piekarz, został ciężko pokaleczony przez wagon elektryczny na ulicy Fleet. Koprowski jechał torem kolejowym ku Newburgu, a chcąc zjechać na bok przed nadchodzącym tramwajem podjechał pod tramwaj z przeciwnej idący strony. Koń Koprowskiego zabity został na miejscu, wóz potrzaskany w kawałki, a Koprowski otrzymał złamaną prawą nogę i kilka żeber połamanych.

— Pittsburg, Pa. — Powstało tu pierwsze "Towarzystwo Polek", o charakterze patryotycznym. Obrano zarząd z następujących pań: A. Hiechart, prezesowa; J. Hecht, wiceprez.; J. Domachowska, sekr. prot.; H. Boruń, sekr. fin.; W. Świerczewska, kasyerka; N. Golocińska i B. Furmańska, opiekunki kasy. Adres sekretarki: Jadwiga Domachowska, 2820 Penn ave., Pittsburg, Pa.

— Shamokin, Pa. — Rozpoczęto we środę przy Hickory Ridge wiercić nowe szafty. Wkrótce zostanie tam wybudowany ulepszony "breaker" (brecha). Nowa kopalnia da zatrudnienie 600 górnikom. Pokłady węgla są tak obfite, że będzie pracy dla górników na 65 lat.

— Korespondent nasz, pan A. F. Nowakowski z Harrah, Oklahoma, donosi nam o smutnych stosunkach, w jakich tamtejsza nieliczna polska kolonia się znajduje. Pan N. pisze nam, że jest tam 35 polskich rodzin, że mają tam Polacy swój kościółek nieobciążony żadnym długiem. Odbywa się tam raz na miesiąc jedno nabożeństwo, ale Polacy nie wielki mają z tego pożytek, bo ksiądz jest Francuz i nikt go tam nie rozumie. Spowiedź zmuszeni są odbywać tam po angielsku, a dotąd nikt tam jeszcze na seryo nie pomyślał dołożyć starań by dostać kapłana Polaka.

Pan N. radzi zwołać posiedzenie parafian i prosić W. ks. biskupa, aby Polakom dał księdza Polaka, którego uszu nie drażniła by mowa polska, jak drażni teraźniejszego.

— Pan Jan Czarnecki z Pain Grove pisze nam, iż spalił się tamże d. 23 grudnia dom, w którym na łóżku leżał trup Jana Przybyły, lat 80 liczącego, a zmarłego po trzechmiesięcznej chorobie. Ogień powstał w dwie godziny po śmierci Przybyły, i zdołano ledwo szczątki zmarłego ocalić. Nie wiadomo w jaki sposób powstał pożar.

Pociecha.

Pani Maciejowa otarła zapłakane oczy nad świeżą mogiłą swego męża i cicho westchnęła z nieutajonem ukontentowaniem:

— No, to teraz przynajmniej będę napewno wiedziała gdzie się znajdujesz w nocy...

AMERYKA.

Zabawne pytanie.

Jedna z gazet w Chicago stawia ciekawe pytanie: "Czy mamy prawo 14-letnią żonę zmusić chodzić do szkoły, czy też go nie mamy?" Wypadek taki zdarzył się właśnie w Valley Stream, gdzie 14 letnia dziewczyna, opuściła szkołę i wyszła za mąż za niejakiego Coombs'a. Pani Coombs po wyjściu za mąż chciała poświęcić się wyłącznie sprawom swego domu, a prezydent zarządu szkolnego zaś, Robert Dibble, zażądał od niej, aby wróciła do szkoły. Jest on tego zdania, że pani Coombs powinna zasiadać w szkole, gdyż prawo wymaga, aby dzieci uczęszczały do szkoły do szesnastego roku. Młoda mężatka zaś opiera się temu, i twierdzi, że prawo odnosi się do dzieci, ale nie do zamężnych kobiet.

Nad sprawą tą debatować będzie zarząd szkolny, a jeśli przychyli się do żądania Dibbla, natenczas pani Coombs, zakłócone będzie miała życie miesięcy miodowych.

Młody zbrodniarz powieszony.

SURBURY, Pa., 5 stycznia. — Edward Cessinger, 19 letni chłopiec, który zamordował 16-letnią dziewczynę Daisy Smith, córkę farmera w powiecie Augusta, został powieszony wczoraj w dziedzińcu tutejszego więzienia. Cessinger jest najmłodszym zbrodniarzem, jakiego powieszono kiedykolwiek w stanie Pennsylvania.

Pożar w Green Bay.

GREEN BAY, Wis., 5 stycznia. Spaliła się tu hala gimnastyczna Green Bay Athletic klubu; wszystkie aparaty i kręgielnia także się spaliły. Szkoda wynosi około $3,500 a ubezpieczenie $2,000.

Po trzęsieniu ziemi.

SAN DIEGO, Cal., 5 stycznia. Wskutek ostatniego trzęsienia ziemi w okolicy powstały ciekawe zmiany. W pobliżu rzeki Colorado, dawno zastygły wulkan, począł wyrzucać ogromne ilości mułu. W wielu miejscowościach wydobywa się gaz naturalny, szczególnie w pobliżu Yuma. W innem miejscu wydobywający się gaz zapala się i tworzy ogromne ognisko, które widać na daleką odległość. W niektórych okolicach potworzyły się w ziemi rozpadliny na 10 do 20 stóp szerokie.

Umarła w sądzie.

NEW YORK, 5 stycznia. — W sali sądowej zmarła nagle pani Marya Gordon w czasie gdy dawała świadectwo w sprawie męża, oskarżonego o kradzież złotego zegarka. Pani Gordon ledwie skończyła swe zeznanie, gdy nagle oczy stanęły jej w słup i padła na podłogę nieżywa. Wypadek zrobił silne wrażenie na przysięgłych, którzy Gordona uznali niewinnym.

Obawiają się, że okręt zginął.

SAN FRANCISCO, Cal., 5 stycznia. — Okręt transportowy "Victoria" odpłynął z tego portu przed 78 dniami w drogę do Manili, a ponieważ dotychczas nie przybył na miejsce, panuje tu obawa, że zatonął. W dniu 15 listopada transportowiec "Foster" spotkał "Victorię" ze złamanym masztem, ale kapitan tego nie chciał przyjąć pomocy, spodziewając się, że uda się mu naprawić okręt. Od tego czasu nic nie wiadomo, gdzie "Victoria" się obraca. Wiózł on furaż dla koni wojska amerykańskiego na Filipinach. Jechało na nim także 52 europejczyków.

Godne naśladowania.

KENOSHA, Wis., 5 stycznia. — Zarządy fabryk należących do spółki akcyjnej "Chicago & Rockford Hosiery Co." wprowadzają w zakładach swych innowacye, które powinny być naśladowane we wszystkich większych zakładach fabrycznych. Pierwszą więc z tych nowości, z których robotnicy tej kompanii korzystać będą, jest, iż odtąd robotnikom wypłacaną będzie dywidenda od czystego dochodu.

Towarzystwo tych zakładów urządza przytem wiele innych ulepszeń. Najpierw więc założoną została restauracya przy fabrykach, w której w godzinach południowych robotnicy będą mogli dostawać darmo gorącą przekąskę. Przy fabryce też zbudowanych zostanie trzydzieści izb kąpielowych i oddawane one będą darmo do użytku robotników. W bieżącym tygodniu też rozpoczętą została szkoła wieczorna dla robotników, gdzie chętni pobierać będą mogli nauki również bez płatnie. Wykładane tam będą język angielski, arytmetyka, rysunki, mechanika i chemia. Nie wszystko to jeszcze, albowiem naprzeciwko fabryk zbudowany zostanie gmach przeznaczony wyłącznie na mieszkania młodych kobiet, pracujących w zakładach powyższej spółki.

Eksplozya prochu.

LAKE LINDEN, Mich., 5 stycznia. Onegdaj wieczorem eksplodowało kilka ton prochu w pobliżu Eagle River. Eksplozya była tak silną, że wstrząsnęła wszystkimi budynkami w Lake Linden. Proch ten wiozło na dwóch saniach dwóch ludzi, Józef Louis i Józef Pammerston, a ponieważ obaj zginęli, nie wiadomo więc, co było przyczyną eksplozyi. Zabite także zostały cztery konie.

Siedm osób poranionych.

ST. PAUL, Minn., 5 stycznia. Pociąg pasażerski kolei Chicago Great Western wpadł w pełnym biegu na pociąg towarowy kolei Northern Pacific nieopodal mostu przy ul. Mississippi. Jeden wagon został rozbity, a siedm osób poranionych.

Tramwaj rozbity dynamitem.

SPRINGFIELD, Ill., 6 stycznia. Już czwarty wagon kolei ulicznej został rozbity dynamitem od czasu, jak się strajk rozpoczął. Onegdaj wieczorem około g. 8 rozbito znowu tramwaj w pobliżu State House. W wagonie było 10 pasażerów, 6 kobiet, 1 dziewczynka i 3 mężczyzn, ale żadne nie odniosło uszkodzenia. Front wagonu został rozszarpany.

Przeciw otwarciu kanału.

JEFFERSON CITY, Mo., 6 stycznia. Cały stan Missouri gotuje się obecnie do zażartej walki przeciw otwarciu kanału chicagoskiego, na zasadzie, że woda rzeki Mississippi zanieczyszczoną zostanie wodą odpływającą z rzeki chicagoskiej. Gubernator Stephens powiada: Wpłynąłem na gubernatora stanowego Crow'a, aby jak najprędzej poczynił odpowiednie kroki, by mieszkańców miasta St. Louis i ludność stanu Missouri wogóle ochronić przed niesprawiedliwością, jaką nam Chicago chce wyrządzić, zwracając do nas wodę z jeziora Michigan, korytem rzeki Illinois do Mississippi, zatruwając wodę tej ostatniej. Ochrona życia naszej ludności jest naszem największem i najświętszem zadaniem. Chcą nam wyrządzić wielką krzywdę. — Komisarze kanałowi przekroczyli prawo, działali bez zezwolenia władzy wyższej. My tej walki o nasze życie nie prędzej zaprzestaniemy, dopóki kanał nie zostanie zamknięty i to raz na zawsze. Jest to kwestya, którą dzisiaj każdy obywatel doliny Mississippi się interesuje.

Dr. teologii McGlynn umarł.

NEWBURG, N. Y., 7 stycznia. — Ks. dr. E. Mc Glynn, umarł tutaj dzisiaj, t. j. w niedzielę po południu, na probostwie przy kościele panny Maryi. Pogrzeb odbędzie się w środę po południu. Ksiądz McGlynn głośnym był przed laty dwunastu z powodu swego niezależnego stanowiska, za co został ekskomunikowany. Ekskomunika ta spotkała go za mieszanie się w sprawy polityki i za nieposłuszeństwo okazane Rzymowi, gdy nie chciał udać się do Rzymu, aby tam tłomaczyć się z czynionych mu zarzutów. W r. 1893 klątwa z niego zdjęta została, a w rok później dostał parafię. Od tego czasu życie pędził w spokoju. W czasie gdy był ekskomunikowanym, nie poskarżył się nikomu ani słowem przeciw zwierzchności, która klątwę na niego rzuciła.

Nowa kolej.

MINNEAPOLIS, Minn., 7 stycznia. — Specyalny telegram z Clear Lake, Ia., donosi, że inżynierowie rozpoczęli wymiar miejsca pod budowę nowej drogi żelaznej, wązkotorowej, do Fertille, Ia., która po ukończeniu zostanie połączona z Milwaukee i St. Paul drogą.

Dla 2,000 robotników.

JOLIET, Ill., 7 stycznia. Zarząd wielkich fabryk firmy "American Steel & Wire Company" ogłosił, że podwyższy swym robotnikom płacę w stosunku 7½ procent. Fabryka zatrudnia przeszło 2,000 ludzi. Kompania pracuje teraz nad planem, który ma zapewnić robotnikom fundusz na przypadek choroby, lub innego nieszczęścia.

Nieszczęście w tramwaju elektrycznym.

MOUNT CLEMENS, Mich., 8 stycznia. Na linii kolei elektrycznej "Detroit & Mount Clemens", wyskoczył ze szyn wagon tejże kolei i roztrzaskał się. Poranionych zostało sześć osób, szczęściem nie bardzo niebezpiecznie.

Handlarz koni zastrzelony.

STEVENS POINT, Wis., 8 stycznia. Louis Weisner, Jr., należący do firmy Curran & Weisner, bogatych handlarzy koni, zastrzelony został przez 70 letniego starca, nazwiskiem Gabryel Green. Zemsta była głównym motywem zbrodni. Green wygrał przed pewnym czasem proces z Weisnerem, ale tego samego wieczora spaliła się szopa Greena. O podpalenie podejrzany był Weisner.

Washington.

Forma rządu dla Porto Rico.

WASHINGTON, D. C., 5 stycznia. — Senator Foraker z Ohio, prezes komisyi, której powierzono sprawę wyspy Porto Rico, przedłożył projekt do prawa, ustanawiającego terytoryalny system rządu na owej wyspie. Bill ten opracowany został według projektu ogłoszonego w swoim czasie przez prezydenta, oraz według projektu ministra wojny, jenerała Davis i gubernatora wojskowego owej wyspy.

Według billu tego wyspa posiadać ma gubernatora i siedmiu członków gabinetu, naznaczonych przez prezydenta, a zatwierdzonych przez senat. Ci wraz z pięcioma innymi posłami stanowić mają radę wykonawczą ciała prawodawczego, a oprócz tego będzie także izba niższa, składająca się z trzydziestu pięciu członków.

W stosunku do Stanów Zjednoczonych, Porto Rico rządzić się ma konstytucyą Stanów Zjednoczonych. Wprowadzone tam zostanie także prawo celne Dingley'a, ale pomiędzy Porto Rico a Stanami istnieć ma wolny handel. Wyspa Porto Rico będzie miała prawo do jednego delegata w izbie reprezentantów w Washingtonie, ale bez prawa głosu. Stolicą wyspy Porto Rico będzie miasto San Juan. Co się tyczy systemu sądowego, zostanie ten sam, jaki zaprowadzony został w miesiącu sierpniu przez jenerała Davis.

Rezolucya względem Filipin.

WASHINGTON, D. C., 5 stycznia. — Senator Beveridge z Indiana przedłożył rezolucyę dotyczącą Filipin. Powiada on w rezolucyi, że ponieważ Filipiny stanowią posiadłość Stanów Zjednoczonych, dlatego zaprowadzoną tam być musi taka forma rządu, jaka będzie najodpowiedniejsza dla tamtejszych stosunków.

WASHINGTON, D. C., 6 stycznia. — Generał Otis, donosi, że operacye wojenne w północnych częściach wyspy Luzon mające na celu oswobodzenie jeńców amerykańskich z niewoli, dobrym uwieńczone zostały rezultatem. Depesza brzmi:

Manila, 5 stycznia — Pułkownik Hare i Howse, przybyli dziś do Vigan, w północno-zachodniej części wyspy, a z nimi wszyscy jeńcy amerykańscy oswobodzeni z niewoli. Generałowie Schwan i Wheaton znajdują się obecnie w prowincyi Cavite. Stan ogólny na wyspie Luzon na północ od Manili znacznie się polepszył.

Flota związkowa zajęła w posiadanie wyspę Sibuta, znajdującą się na północno-zachodnim kącie czworoboku, obejmującego grupę wysp filipińskich. Wyspa ta znajduje się pod rozkazami sułtana Ilo; pod kontrolą Hiszpanii zdaje się nigdy nie była. Oficer, który zatknął na niej sztandar amerykański, bierze odpowiedzialność na siebie.

Polski kościół uszkodzony przez pożar.

ERIE, Pa., 2 stycznia, 1900. — (Koresp. Gazety Polskiej). Kościół polski św. Stanisława, mieszczący się przy rogu ulic 13ej i Wallace uszkodzony został dzisiaj przed wschodem słońca, przez pożar, na sumę $10,000.

Było to około godziny 4ej gdy chłopiec, imieniem Balbuza, ocknąwszy się, zobaczył płomienie wychodzące przez dach kościelny i nieubrawszy się, wyskoczył z łóżka i boso, w nocnej tylko koszuli pobiegł zaalarmować straż ogniową. Zjawiła się ona bardzo rychło, a niebawem woda kilkoma strumieniami lała się do płonącego budynku.

Ogień rozszerzył się dosyć znacznie, zanim go odkryto i tylko usilnej pracy zawdzięczać należy, że pożar nie zniszczył całego gmachu.

Tajemnicą jest, w jaki sposób powstał pożar, ale strażacy są zdania, że spowodowany został przez eksplozyę w "basemencie", gdyż w czasie ich przybycia na miejsce cała zakrystya była w ogniu, a w dachu znajdował się wielki otwór, który tylko przez eksplozyę mógł być wyrwanym.

Pomimo wprost heroicznej pracy straży pożarnej, ogień zniszczył zakrystyę zupełnie. Pozostała z niej tylko kupa gruzów, zmieszana z niedopalonemi belkami, powyginanemi od ognia sztabami żelaznemi itp. Szkody zrządzone przez pożar wynoszą $7000 na budynku, a $3000 w spalonych sprzętach, ubiorach i t. d.

Ogień nie dostał się do kościoła, aby się mógł tutaj rozszerzyć, ale ołtarz na prawej stronie został dosyć uszkodzony ogniem przedostającym się drzwiami od zakrystyi.

Wnętrze kościoła, które było pięknie udekorowane, zostało zniszczone przez dym, a organy muszą być rozebrane i oczyszczone zanim je będzie można używać.

Księdza A. Ignasiak, proboszcza parafii nie było na plebanii w czasie pożaru, dzień przedtem bowiem udał się był za interesem do Oil City. Zawiadomiono go o nieszczęściu telegraficznie.

Nieszczęście to tem większe dla parafian, że kościół przed niedawnym dopiero czasem został wykończony. Jest to najpiękniejszy kościół w całej Pennsylvanii ze wszystkich kościołów polskich i innych.

Szkody pokrywa asekuracya.

T. S. Nagórski.

Zakonnica się utopiła.

KENOSHA, Wis., 8 stycznia. — Zakonnica Augusta, należąca do tutejszego klasztoru Panny Maryi, popełniła samobójstwo przez utopienie się w jeziorze. Trup jej znaleziono dzisiaj po południu. Co było powodem samobójstwa zakonnicy, nikt nie umie objaśnić, a reszta zakonnic wcale o sprawie tej nie chce rozmawiać. Przypuszczają jednak, iż nieszczęśliwa popełniła samobójstwo w przystępie obłędu.

PITTSBURG, Pa., 6 stycznia.

Towarzystwo św. W.B. i M. odbyło przed Nowym Rokiem wybory na urzędników na rok 1900. Wybory te wypadły jak następuje:

Na prezesa: 1) Jan Kwasiński, 2) Antoni Urbaniak.

Na wiceprezesa: 1) Józef Pomian, 2) Tomasz Szczublewski.

Na sekretarza: 1) Jan Pietrzak, 2) Stanisław Kranc.

Na wicesekretarzy: 1) Andrzej Prujis, 2) Wojciech Przegiętka.

Na kasyera: 1) Marcin Gmys, 2) Stanisław Tomaszewski.

Na marszałka: 1) Jan Wesołowski, 2) Szczepan Osłowski.

Do chorągwi krajowej: 1) Kazimierz Wajert, 2) Julian Woliński.

Komitet: Wojciech Ziemski, K. Walendowski, Ignacy Pielarski, A. Borchardt.

Recepta wydania się za mąż.

W dzisiejszych czasach materyalizmu, nikną wszelkie uczucia. miłość, szlachetność—kornie chylą głowy przed tym wszechmocnym władcą, którym jest ów dolar; ludzie żenią się dla pieniędzy. Pewna wdowa chciała się koniecznie wydać drugi raz za mąż — znać jej się w pierwszem małżeństwie wiodło. Usiłowania były daremne. Poznała młodego adwokata. Ten dał do zrozumienia, że nie jest od tego, jeżeli jest sporo grosiwa. Wdowa niedługo ciężko zachorowała. Wola adwokata, robi testament i zapisuje na dobroczynne cele 100,000 marek. Są pieniądze, myśli prawnik, szkoda, że zapóźno. Wtem wdowa nad spodziewanie wnet wyzdrowiała. Adwokat prosi o rękę. Prośba spełniona. Po ślubie pyta się o pieniądze, aliści z onych 100.000 marek ledwie 5000 było. A to się złapał. Tak niech się staje wszystkim, którzy nie o dobrą, pracowitą, szczerze kochającą żonę się starają, ale o pieniądze.

Ostatnie spojrzenie.

Tragiczna scena odegrała się tymi dniami w Berlinie. Na schodach mieszkania artystki dramatycznej, panny Maryi Barkany, do której przybył z pożegnaniem szwagier jej, profesor uniwersytetu florenckiego, 40 letni Jens Weile, powołany ostatnimi czasy na profesora szkoły wojskowej w Livorno. Przed wyjazdem do Włoch, profesor chciał jeszcze pożegnać się z matką, zamieszkałą w Hanowerze i zostawił swą małoletnią córeczkę u p. Barkany. Dziecko odprowadziło ojca na schody i wołało za nim: "Ojcze, obejrzyj się jeszcze po raz ostatni na mnie." Dziwny zbieg okoliczności zrządził, że profesor rzucił rzeczywiście ostatnie spojrzenie na córkę, gdyż w chwilę potem padł nieżywy na schodach, uległszy śmierci wskutek udaru sercowego.

Nowa spółka.

— Co to jest, że w tej samej piekarni takie twarde pieką teraz bułki?

— To nie wiesz, że właściciel piekarni wydał córkę za dentystę?

Józef Panas, pochodzący z gubernii Grodzieńskiej, powiatu Białystok, gminy i parafii Choroszcz, wsi Panki, który przebywał w Boston przed sześciu laty, a później, około rok temu, miał wyjechać do New Yorku, poszukiwany jest w nader ważnym interesie. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy łaskawie dać znać pod następującym adresem:

Franciszek Wróblewski,
5 Foyle St., Worcester, Mass.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA
Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku
DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.
PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

20. Tort czekoladowy jeszcze inaczej.

Funt miałkiego cukru wsypać do makotry lub dużej misy wrzucać po jednem 24 żółtek i ucierać do białości, wsypać 12 żółtek tartej czekolady, mąki z chleba razowego dobrze wysuszonego i przesianego pół funta, ćwierć funta mąki przesianej pszennej, włożyć pianę ubitą z 20 białkami i wszystko razem ostrożnie wymieszać. Wysmarować tortową formę masłem, posypać tartym sucharkiem, wlać czekoladową masę i wstawić do lekko wypalonego pieca. Skoro będzie gotowy, polukrować i ozdobić konfiturami.

Ten tort ma tę zaletę, iż przez długi czas konserwuje się i nie psuje.

21 Tort jabłeczuy mieszany.

Obrać 15 winnych jablek, pokroić w cienkie listki i zmieszać z utłuczonym cukrem i cynamonem, Utrzeć funt niesłonego masła, na śmietanę, wkładając do niego po jednem 16 jaj, pół wyłuszczonych i wytłuczonych migdałów pół funta cukru i wycierać to wszystko do białości. Włożyć do tej masy pół funta miękisza bułki wymoczonej w słodkości śmietanki i mocno wyciśniętej; oraz utartą skórkę z jednej cytryny i krajane jabłka; wymieszać to wszystko i przełożyć do formy tortowej wysmarowanej masłem, posypanej sucharkiem, poczem wstawić do gorącego pieca.

22. Tort jabłeczny inaczej.

Kilkanaście winnych jabłek obrać ze skórki i środków, poszatkować drobno i podtuszyć w rozpuszczonem maśle; wlać pół szklanki wina, wsypać trochę opłókanych drobnych rodzynków, nieco uszatkowanej cytrynowej skórki, kilka łyżek cukru, trochę cynamonu i gotować mieszając ciągle do gęstości; skoro gęszcz wystygnie, nałożyć warstwę jego na krąg upieczony listkowego ciasta, przykryć surowym kręgiem, albo ciastową kratę, posmarować rozbitem jajem i wsadzić do pieca.

23. Tort Eugenia.

Cztery jaja i dwa żółtka wycierać na gęstą masę z trzema ćwierciami funta cukru. Włożyć 11 lutów mąki kartoflanej, dwa luty drobno pokrajanej cykaty, trzy łóty obranych z łupin pistacyi, ośm lutów słodkich migdałów. Każdej z tych przypraw połowę posiekać, a drugą połowę wzdłuż pokrająć, wytrzeć masę do pulchności, upiec dwa lub trzy krążki tortowe, posmarować konfiturami, złożyć jeden na drugim i polukrować.

24. Tort Aleksandryjski.

Wziąć funt mąki, ćwierć funta miałkiego cukru, 12 łótów wymytego masła, i dwa całe jaja, wszystko razem utrzeć na masę, rozdzielić na dwie części, rozwałkować na 2 ogromne placki, nasmarować konfiturami, złożyć razem i upiec, a potem polukrować i ubrać konfiturami według upodobania.

25. Tort Karmelitański.

Funt miałko tłuczonego cukru, ośm jaj i jedno żółtko wycierać w makotrze w jedną stronę przez godzinę. Pokrajać podługowato ósmą część funta migdałów słodkich i tyleż usiekać grubo, włożyć to do masy, dodać trochę skórki cytrynowej, pół funta mąki, wymieszać mocno i upiec w formie masłem wysmarowanej.

26. Tort Tyrolski.

Utrzeć pół funta masła na śmietanę, zmieszać z pół funtem cukru, pół funtem mąki i utartą cytrynową skórką. Wywałkować to ciasto na grubość palca, wyrznąć spód według tortowej blachy, wysmarować konfiturami lub jakąkolwiek marmeladą; z reszty ciasta wyrznąć wykrawnikiem rozmaite figury, jako to: liście, kwiaty itp.; posmarować rozbitem jajem, ułożyć na torcie i upiec w wolnym piecu. Po upieczeniu posmarować ozdoby świeżą wodą, posypać grubo utłuczonym cukrem i osuszyć.

27. Tort Turecki.

Pół funta sklarowanego masła utrzeć na śmietanę, wbić po jednem 9 żółtek i kwadrans rozcierać; włożyć pół funta cukru, utartą skórkę cytrynową, garść oczyszczonych utłuczonych migdałów, pół funta doskonałej mąki, 4 białka ubite na pianę i to wszystko mocno wyrobić; nasmarować masłem tortową blachę, posmarować rozbitem jajem, osypać mąką, przełożyć na nią masę, wygładzić, posypać uszatkowanemi migdałami, podsmażonemi w małej ilości cukru z sokiem z połowy cytryny i upiec.

28. Tort Ulmski.

Cwierć funta rodzynków drobnych i tyleż wielkich, przebrać, wymyć i ugotować w winie aż wybrzękną; wziąć tymczasem pół funta masła, trzy całe jaja, trzy żółtka, dwie łyżki drożdży, 5 łyżek śmietany, 2 łyżki cukru, szczyptę cynamonu, funt suchej mąki, zarobić to na ciasto i zostawić żeby podeszło. Wysmarować tortową blachę masłem, rozciągnąć na niej ciasto na grubość tylca noża, posypać ugotowanemi rodzynkami, szatkowanemi migdałami, tłuczonym cukrem i cynamonem, na to ułożyć z reszty ciasta małe wianeczki i brzeg naokoło, i dać podejść. Potem posmarować rozbitemi jajami, posypać cukrem i upiec w niezbyt gorącym piecu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LEKARZE O UŻYWANIU TRUNKÓW.

Andrew Klack, przyboczny lekarz królowej angielskiej, wygłosił niedawno odczyt o skutkach alkoholu na organizm ludzki.

Klack powiada:

"Gdy rozprawiam o skutkach alkoholu, to mówię o skutkach tegoż w bardzo małych dawkach. W ogólności biorąc, zdrowie nic nie zyskuje przez używanie alkoholu, a na dziesięć wypadków dziewięciu doznaje szkody, choć tego na razie nie widać. Gdym przed chwilą odwiedzał chorych w szpitalu, zadałem sobie pytanie, ilu z tych chorych słabuje wskutek przyczyn przyrodzonych i nie do uniknienia, a ilu z nich zawdzięcza swoją niemoc trunkom wyskokowym. I po starannem badaniu przyszedłem do wniosku, że na dziesięciu chorych, siedmiu zawdzięcza używaniu trunków ruinę swego zdrowia. Przekonałem się osobiście, że pomiędzy stu chorymi, pozostającymi w szpitalu londyńskim, siedmdziesięciu choruje wskutek używania napojów wyskokowych. Nie mówię, że ci siedmdziesięciu są pijakami, jednak twierdzę, że nadmierne używanie trunków jest przyczyną ich nędznego stanu. Ci ludzie pracowali, byli dobrymi sąsiadami i przyjaciółmi, czasami napili się więcej niżby powinni, nawet wyglądali dobrze i czuli się zdrowymi. Ale przez tę nieznaczną niewstrzemięźliwość podkopywali swoje zdrowie. Najpierw osłabił się żołądek, potem osłabiały się inne członki, i wreszcie cały ustrój cierpi na się zrujnował i pewnego dnia nagle się zachwiał. W taki sposób trunek podminowuje najtęższe zdrowie."

Zastanówmy się nad zgubnymi skutkami, pochodzącymi z używania palonych napojów na serce. Znakomity lekarz angielski, Parkes', wyszukał sobie był pewną liczbę młodych ludzi silnego zdrowia i czynił z nimi następujące doświadczenia. Przez kilka dni dawał im do picia wodę i mierzył za pomocą odpowiedniego instrumentu dokładnie bicie ich serca przez przeciąg 24 godzin. Po kilku zaś dniach podawał im do stołu napoje wyskokowe. Po użyciu piwa słabego bicie pulsu powiększyło się dziennie o 5,000 uderzeń; po użyciu mocniejszego piwa, puls ich powiększył się o 1,000 uderzeń. Po używaniu wina i wódki puls tych młodych ludzi był jeszcze nagleszy. I tak po użyciu pół kwarty wina serce uderzało 13 tysięcy razy więcej na dzień, a po użyciu pół kwarty wódki 18 tysięcy razy więcej.

Jeżeli więc przy tak umiarkowanem użyciu trunków następuje tak wielka zmiana, to coż dopiero gdy człowiek więcej pije, gdy pije nałogowo i gdy używa mocniejszych trunków.

Doktor ten przekonał się, że nie wiele alkoholu potrzeba, aby zwyczajną liczbę bicia serca podnieść do dziesięciu lub dwudziestu tysięcy razy więcej. Takie sztuczne stopniowanie czynności serca sprowadza fatalne następstwa, serce bowiem, aczkolwiek posiada podziwienia godną siłę, ale siła ta nie jest nieograniczoną, serce nie jest żelazne. Jak szkodliwymi są dla zdrowia fizyczne przeciężenia pracą, jak cierpienia umysłowe mogą je przed czasem złamać, tak samo i podniecanie spowodowane alkoholem siłę jego przed czasem wyczerpią.

Za przeciążeniem następuje osłabienie, a serce nie mogąc odpocząć po przeciążeniu, popada w chorobę. W ten sposób powstają różne cierpienia sercowe i wady tegoż. Więc też dzisiaj naiwnym chyba musiałby być doktor, któryby przepisywał używanie alkoholu przeciwko chorobom sercowym, wiedząc, że używanie wyskoku powoduje podniecanie serca, a stąd mnóstwo chorób.

Wady sercowe powstać mogą także po pierwszym używaniu napojów wyskokowych, te bowiem, aczkolwiek chwilowo podniecają, to jednak później osłabiają;—kto przeto trunkami pragnie życie swe podpędzić, ten podobny w tym wypadku do woźnicy, który nie daje koniowi owsa, ale batem go ćwiczy, aby galopował pod górę.

Alkohol w pewnych tylko chorobach może być używanym, ale kiedy i w jakich, zależy to od doktorów. Dla serca zdrowego takie podrażnienie jest zbyteczne, a nawet więcej szkodliwe, niżby się na razie zdawało. Dowiedziono też, że pijak wobec wszystkich chorób ma mniej odporu, aniżeli człowiek trzeźwy. Najmniej odporu ma wobec zapalenia płuc i wogóle wobec chorób zakaźnych.

Dlatego też szerzące się co raz bardziej pijaństwo, należy uważać za jednę z najgorszych klęsk, jaką ludzkość jest dotknięta, a klęska ta tem bardziej niebezpieczna, że znajduje się w szczególniejszej opiece różnych rządów.

Najlepiej jest wystrzegać się picia, a kto się już od picia utrzymać nie może, powinien przynajmniej pić z umiarkowaniem.

KOBIETY A DZIECI.

O wpływie pracy zamężnych kobiet w fabrykach na dorastające pokolenie możnaby pisać całe tomy, a jeszcze kto wie, czy przedmiot ten zostałby wyczerpanym.

Dziewczyny bardzo często już od młodości bywają zmuszane zarabiać i nie mają ni czasu, ni sposobności wydoskonalić się w domowem gospodarstwie kobiecem. W braku zaś tej znajomości oraz braku rozumnego gospodarstwa cierpi odżywienie i pielęgnowanie dzieci w znacznej mierze. Tak samo nie może być mowy o tem, aby rodzice na dzieci pod względem moralnym wpływali, skoro od rana do nocy poza domem pracować zmuszeni. Tu też grozi dzieciom największe niebezpieczeństwo moralnego zdziczenia. Ze względu na obecne zarobkowanie robotników nie można jednak zakazać pracy zamężnych kobiet po fabrykach, bo podobny zakaz niezawodnie pociągnęłby za sobą rozszerzenie się przemysłu domowego, nie mówiąc o innych zgubnych skutkach, ale w celu ochrony dzieci przed moralnem zdziczeniem i cielesnem zwyrodnieniem, należy rozszerzyć przepisy ochronne o pracy, mianowicie o pracy zamężnych kobiet po fabrykach. To niebezpieczeństwo mając na uwadze, zawiązało się w Berlinie towarzystwo, które przyjęło rezolucyę, domagającą się skutecznej ochrony zamężnych kobiet, pracujących w fabrykach, w interesie moralnego, umysłowego i cielesnego wychowania dzieci.

Kiedy się zacznie wiek dwudziesty?

Ojciec święty rok 1900 uważa za rok ostatni stulecia 1990 i dla tego uczynił go jubileuszowym, by godnie się przygotować do powitania nowego wieku dwudziestego. Tak jak Adwent poprzedza uroczystość Bożego Narodzenia, a wielki post poprzedza uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, tak jak okresy te są okresami przygotowania, modlitwy i pokuty — tak i rok 1900, który poprzedza rozpoczęcie się wieku dwudziestego, jako rok jubileuszowy, jest rokiem przygotowania, modlitwy i pokuty.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA***

Nakoniec spytał:

— A synowica wasza, miłościwy panie, piękna Bożena, zdrowa?

— A zdrowa! — odparł Skarbimir i machnął niechętnie ręką.

— Nigdy się też nie ukaże, pięknem liczkiem nikogo nie uweseli...

— Toć to dziecko jeszcze... nie pora jej do ludzi, nie. Dzikie też to jakieś.... Z cudzym dzieckiem zawsze więcej biedy, niż pociechy.... — bąknął Jaksa i szybko rozmowę obrócił na publiczne sprawy.

Wiesław odezwał się znowu po chwili, zwracając się teraz do Dobrogniewy:

— Wam zawsze miło mieć z kasztelanki towarzyszkę i pomoc....

— Co tam z niej za pomoc! — przerwała pogardliwie Jaksówna. — ni ona do ludzi, ni do gospodarstwa... Do piosnki i do kądzieli chyba... I koniem też ujeżdżać rada.

— Przyuczy się przy was z czasem, co gospodyni trzeba... I od ludzi nie będzie stroniła, jeno ją raz i drugi tu sprowadźcie z sobą....

— Nie dla Bożeny to teraz jeszcze, wierzajcie mi! — przerwał prędko władyka.— Co tam po dwóch gospodyniach! Gdzie dwóch rządzi, tam ładu nie ma. Jak Dobrogniewa pójdzie gospodarzyć do męża, na swoje, Bożena ją zastąpi w domu, prędzej nie. Bo i dziewce wczas jeszcze i nie do tego ona, wcale nie.

Tu Dobrogniewa wmięszała się do rozmowy, lecz unikała widocznie wzmianki o kasztelance. Śreniawita też, choć się rozgadał bardzo i wesoły był, Bożeny już nie wspominał; spostrzegł, że nie w smak Jaksie i jego córce była o niej rozmowa.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy nareszcie podniósł się Wiesław i zaczął żegnać. Młoda, ładna gosposia uśmiechając się słodko, zapraszała rycerza, aby za dwie niedziele nie zapomniał stawić się na ucztę. Zaproszenie powtórzył Władyka, wyprowadziwszy go na próg dworca, gdzie został, dopóki gość nie wyjechał za bramę. Wtedy dopiero zawracając do sieni, szepnął:

— Tyle niedziel jeździ, czas, aby przysłał swatów. I dziewce też już czas.. Chce ją brać, niech bierze! Gdzie mają dla niej lepszego?

W tej samej chwili Dobrogniewa, patrząc po sobie, myślała:

— Dziesięć niedziel jutro, jak wróciwszy z Poznania, ujrzał mnie pierwszy raz przed kościołem.... Czasby było pokłonić się panu ojcu... Dwadzieścia już mi minęło na gody... czas, czas! czekać nie ma co; cóż mi się zdarzy lepszego?

Tymczasem ten, o którym była mowa, echał zadumany drogą pomiędzy jeziorem a łąką, niskim ogrodzoną płotkiem. Uśmiech uleciał z jego twarzy, a oczy błądziły po zielonej murawie, gdzie porozkładane bieliło się płótno. Wtem ujrzał coś białego, tuż około plotu. Oczy mu pojaśniały, uderzył konia i w kilku susach stanął przy płocie, przed dzieweczką cudnej urody. Była to kasztelanka Bożena.

Widziała ona Wiesława raz jeden tylko przed kilku tygodniami, gdy wychodziła z Jaksą i z Dobrogniewą z kościoła. Oczy jej spotkały się wtedy na krótką chwilę z oczyma młodzieńca i od tego czasu smutne życie sieroty nabrało jakichś cudnych blasków, których nie pojmowała dotąd. Zdawało się niebodze, ża nie jest już samotną, zafukaną, odtrąconą sierotą. Życie wydało się jej teraz rozkoszą, ludzie bardzo dobrymi, świat prześlicznym. Czuła się szczęśliwą, a miała tylko jedno pragnienie, zobaczyć czasem, choć na chwilkę, choć z daleka Wiesława.

Odtąd nie widziała go nigdy, całe dni spędzając na wyżkach, w wielkiej świetlicy, gdzie przędła wraz z innemi dziewczętami, których na dworze Jaksy było wiele, lub też wyszywała chusty i ręczniki w swojej komorze, jasnej i dużej, gdzie było jej najmilej od czasu spotkania się z rycerzem.

Dobrogniewa, choć goście byli w domu, nigdy Bożeny nie wołała na dół, sama ich podejmując, jako pani i gospodyni domu. Kasztelanka nie byłaby nawet wiedziała, czy i kiedy kto przyjeżdżał, gdyby nie stara piastunka Hanny, która swej ukochanej panience prawiła, ile razy gość się zjawiał:

— Oto Bóg dał gości, a wy w komorze, należy się wam również wyjść do ludzi.... przecie to wasz dom, tu wy sama pani!

— Za młodam jeszcze, stryjec mówi — odpowiadała kasztelanka i odwracała rozmowę więc Hanna jeno potrząsała głową, wzdychając.

Dziś, choć wiedziała, że Wiesław przyjechał, nie poszła użalać się przed Bożeną, tylko, gdy mu konia kazano przyprowadzić do odjazdu, zjawiła się zaraz na wyżkach i rzekła:

— Lubicie chodzić na bielnik... jeśli wola, to pójdźcie ze mną. Trzeba dojrzeć, czy dziewczęta polewają wczas płótno.

Bożenna poskoczyła ochoczo i szczebiocąc wesoło, szła przy starej piastunce, która z radością przyglądała się ślicznemu dziewczęciu.

Kasztelanka miała niecałych lat szesnaście. Była więcej niż średniego wzrostu, lecz niższa od Dobrogniewy, ale wiotkiej, wysmukłej postaci. Bladą, cudnych: jakby rzeźbionych rysów, twarzyczkę rozświecały ogniste, czarne oczy, których blask ćmiły długie rzęsy. Purpurowe, małe usteczka i bujne pukle ciemmnych włosów odbijały dziwnie od śnieżnej białości liczka, przypominającego listki białej róży. Piękna dzieweczka odziana była w długą, białą, z lekkiej tkaniny suknię, bez wszelkich ozdób. Tylko na ciemnej głowie zielenił się mały wianeczek, jaki dziewice w tamtych wiekach co dzień nosiły. Pomimo skromnego, pełnego prostoty ubrania, Bożena miała w całej postaci godność niemal królowej i taki wdzięk czarujący, że każdy, ujrzawszy ją, mimowoli uchylał czoła.

Przyszedłszy na łąkę, obróciła się dokoła, wodząc rozradowanemi oczyma po pięknej okolicy. Przejęta na wskróś śpiewem ptaków, którym rozbrzmiewał las cały, stanęła przy płocie i zasłuchana, zadumana, wsparła się na nim, tonąc cała w zachwycie, w jaki ją wprawiał ten cudny świat Boży. Dopiero tentent konia, przerwał jej uwagę. Obróciła głowę, spojrzała: przed nią stał Wiesław i kłaniając się nisko, dziwnie wzruszonym zawołał głosem:

— Z Bogiem, kasztelanko Bożeno!

— Z Bogiem! — odparła zaledwie dosłyszanym szeptem.

— Fortunny dziś dla mnie dzień — mówił dalej pewniejszym głosem rycerz — bo was nareszcie ujrzałem. Często ja tu w Leszczach gościem, ale wy zawsze w komorze... a przecież nie jestem wam obcym. Za życia ojców waszych był tu jakoby dom mój drugi.

— Znaliście pana rodzica mego i panią macierz moją? — spytała dźwięcznym, cichym głosem Bożena.

— Jako wam rzekłem. S. p. kasztelan Władybój drużył się ze zmarłym rodzicem moim, a mnie niemal ojcowski okazywał efekt; tak samo życzliwą mi była kasztelanowa, cudnej urody niewiasta. A i was, kasztelanko, pamiętam małą dzieciną.

— Wojewodzina Toporowa wspominała mi o tej drużbie waszych rodziców z moimi... i o was.

— Rad jestem, żeście o mnie słyszeli— mówił Wiesław. — Wojewodzina była kasztelanowej, pani matki waszej, przyjaciółką od serca, także i mojej. Was zaś bodaj czy nie do chrztu św. trzymała?

— Istotnie, jest mi chrzestną matką — odparła kasztelanka i dodała: — Mówcie mi o zmarłych rodzicach moich; ja ich zaledwie jak przez sen zapamiętam.

Tak zachęcony Sreniawita, jął ochoczo opowiadać, jak to bywało za czasów nieboszczyka kasztelana. jak pański był obyczaj na jego dworze, gdyż kasztelanowa z kneziów ruskich ród swój wywodząca, niezmierne bogactwa wniosła była mężowi, a sama otaczała się dworem iście kneziowskim; jak wszystkie, co znaczniejsze rody z okolicy, zjeżdżały się do Leszczy, gdzie zawsze o sprawach publicznych radzono, bo ś. p. kasztelan Władybój dobro kraju więcej miał na oku i sercu, niśli swoje własne; a powagi i czci zażywał wielkiej. Dalej prawił Wiesław, jak ukochaną pieszczotką była maleńka Bożena, jak ją nieraz sam na rękach nosił i bawić się było mu z nią lubo, więc zawsze naprzykrzał się rodzicom, aby go z sobą brali do Leszczy, gdzie po całych bawił tygodniach. Wreszcie opowiadał, jak pojechawazy, z woli ojca, na dwór Ryksy, tęsknił srodze za Leszczami, które zawsze zachował w pamięci, jakby drugi dom rodzicielski; nakoniec, jak jedne smutki po drugich zaczęły spadać na niego. Najpierw odebrał wieść o nagłej śmierci kasztelanowej, następnie sam stracił ojca, który poległ na wojnie. Po ojcu wnet umarła matka, a niebawem kasztelan Władybój, nie mogąc przeboleć straty gorąco umiłowanej małżonki, poszedł do lepszego życia.

Bożena słuchała głosu młodego rycerza, przywodzącego na pamięć najdroższe wspomnienia, jakby najcudniejszej muzyki. Serce jej opanowało dziwne wzruszenie, na pół smętne, na pół radosno; purpurowe usteczka uśmiechały się słodko, a ogniste oczy zachodziły się łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZWONY STALOWE.

W Niemczech wyrabiają olbrzymie dzwony stalowe, odznaczające się niezwykłą wytrzymałością, pięknym dźwiękiem i — taniością. Swieżo odlano dzwon, ważący 17 tysięcy 634 kilogram. za cenę 23,200 franków. Po raz pierwszy w r. 1853 poczęto wyrabiać dzwony ze stali. Na wystawie londyńskiej, w roku 1862 i paryskiej w roku 1867 zwróciły one na siebie uwagę. Czyniono ciekawe doświadczenia. Zawieszano dzwon, ważący 2,280 klg. i postawiono czterech kowali z ciężkiemi młotami. Który potrafi dzwon uszkodzić, otrzyma nagrodę. Dzwon wytrzymał 860 uderzeń bez szwanku. Kowale odstąpili od dalszej próby. Jest to najlepsze świadectwo wytrzymałości. Dzwony stalowe są prawie tej samej formy i rozmiaru, co dzwony z bronzu, dotychczas powszechnie używane. Posiadają te same zalety, a są o wiele tańsze. Co się zaś tyczy dźwięczności, to przytaczają fakt, że w Rouen znajduje się dzwon, słynny swoim głosem. Głos ten przypisywano dużej ilości srebra. Pewien chemik zrobił analizę bronzu i okazało się, że aliaż miał skład następujący: Na 100 części było 71 miedzi, 26 cyny, 1,8 cynku i 1,20 żelaza. Nic przeto dziwnego, że i sama stal posiada dźwięczność, tak w dzwonkach pożądaną. Z biegiem czasu zyskają i dzwony stalowe to uznanie, na jakie słusznie zasługują.

Wojny w królestwie Wiktoryi.

Pisma nietylko angielskie, ale wszystkich wogóle krajów zajmują się obecną wojną transwaalską, lecz angielskie przyznają, że jest to większa i trudniejsza wojna, niż którakolwiek, prowadzona dotychczas przez Anglię. Nie jest to jednakże pierwsza walka za czasów panowania królowej Wiktoryi, owszem za jej czasów sporą ilość wojen wojska angielskie stoczyć musiały. Oto ich opis:

Wojna afrykańska, 1838—40; wojna chińska, 1841; wojna Sikh, 1845—46; wojna z Kaframi, 1846; druga wojna z Chinami, druga wojna w Afganie, 1849; druga wojna Sikh, 1848—49; wojna z Burnesami, 1850; druga wojna z Kaframi, 1850—52: druga wojna z Burmesami, 1852—53; wojna Krymska, 1854; trzecia wojna z Chinami, 1856—58; bunt indyjski, 1857; wojna z Maurami, 1860—61; druga wojna z Maurami, 1863—66; wojna z plemieniem Aszantee, 1864; wojna w Bohstan, 1864; wojna abisyńska, 1867—68; wojna z Looskaie 1879; druga wojna z plemieniem Aszantee, 1873—74; trzecia wojna z Kaframi, 1877; wojna z Zulusami, 1878—79; trzecia wojna w Afganie, 1878-80; wojna z Betusami, 1879—81; wojna z Transwaalem, 1879—81; wojna egipska, 1882; wojna Sudańska, 1884—85—89: trzecia wojna Burma; 1852, 1882—92; w Lenzibone 1890; w Indyach, 1890; wojny z Matabelami, 1894—96; kampania Chitrol, 1895; trzecia kampania Ashantee, 1896; druga kampania do Sudanu, 1896; kampania Indyjska, 1897; trzecia wojna w Sudanie, zakończona upadkiem Karthoum'u w r. 1898.

CZEM JEST MATKA.

Matka jest zawsze matką, jest najświętszą z żyjących. Miłość matki jest najlepszą miłością, miłość Boga najwyższą.

Matka jest bóstwem niemowlęctwa.

Dziecko musi matki zapytać, czy ono wyrośnie na mądrego człowieka, czy głupca.

Ręce matki zrobione są z czułości, na nich dzieci śpią bezpiecznie.

Troskliwość i pieszczoty matczyne są mlekiem serca.

Jedyny pocałunek odebrany od matki uczynił ze mnie malarza.

POSZUKIWANIA.

Maryanna Ziemecka, z gubernii płockiej, ze wsi Wali, podobno przebywająca w Passaic, jest poszukiwana przez Stanisława Zygnerskiego, pochodzącego ze wsi Mieszaki. Ważny interes. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama niech mi doniesie pod adresem:
Stanisław Zygnerski,
New Hyde Park,
Long Island, N. Y.

Jan Błażejeski, który przed 24 laty przebywał w La Crosse, Wisconsin, poszukiwany jest przez Józefa Szatny, Silver Lake, Minn.

Frank Polak, z gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, Wysokie, z włości Dworskie Wojtkun poszukiwany jest przez swoją żonę Teklę. Drugi rok od lipca już jak nie daje o sobie znać. Jeżeli się nie zgłosi, żona wyjdzie za mąż. Ktoby wiedział o adresie poszukiwanego, lub on sam, niech pisze do niżej podpisanej:
Tekla Polak, 31 Hill st.,
Cl veland, Ohio.
(2—4)

Jakób Kilanowski, który pięć lat temu przebywał w Milwaukee, a od tego czasu nie daje żadnej o sobie wiadomości, poszukiwany jest przez brata, Maryana. Ktoby znał miejsce jego pobytu, proszę mi donieść pod adresem:
Maryan Kilanowski,
Plymouth Meeting,
Montgomery Co., Pa.

Jan Bogacki, pochodzący z Prus ze Semkowa, a mieszkający w Chicago, poszukiwany jest przez córkę swą, Kornelę Bogacką. Ktoby wiedział o nim, proszę donieść pod adresem: Józefa Waśniewska, z ojca Sławatycka,
11217 Michigan ave. R seland, Ills.

Franciszek Garski, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, wsi acby, a przebywający dawniej we Philadelphii, Pa., poszukiwany jest przez stryjecznego brata. Życzliwych rodaków proszę aby mi donieśli o nim pod adresem:
A. Smith, J. W Day,
Sunderland, Mass.

Stanisław Rozicki, który jeszcze w kwietniu zeszłego roku przebywał w Chicago, poszukiwany jest przez swych dwóch rodzonych braci Jana i Antoniego. Adres:
Antoni Rosicki,
Franklin Furnace, N. J.
(2—4)

Józef Jucz, rodem z Chmielina, poszukiwany jest przez swego brata. Konstantyn Jucz,
Franklin Furnace, N. J.
(2—4)

Stanisław Pikiel, Zygmunt Kozłowski i Jan Nowicki są poszukiwani w ważnym interesie Proszę pisać pod adresem:
Józef Miler, Gray, N. Mex.

Adam Eśmunt, powtórnie poszukiwany jest przez swego kumotra. Proszę donieść pod adresem: Józef Niewinęki,
Bx 253,
Thomas, Tucker Co., W. Va.

Antoni Sirak jest poszukiwany. Pochodzi z gub. Łomża, pow. makrowskiego, gmin. Krasnosna, wieś Wola Przenicka. Temu rok przebywał w Baltimore. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Joseph Sypniewski,
436 Elston ave., Chicago, Ill.
(2—6)

Jan Sadowski, który w Ameryce przebywał od ośmiu lat, a półtora roku temu w Pittsburgu, Pa., poszukiwany jest przez swą żonę, przybyłą do Ameryki ze wsi Zbojno, gminy Gawrychy, gubernii łomżyńskiej, dnia 22 grudnia, 1899 roku. Ktoby wiedział, gdzie on obecnie przebywa, niechaj mi doniesie pod adresem:
Maryanna Sadowska,
44 Mulbery str., Worcester, Mass.
1—3

Franciszka Bukowska, lat 28, przebywająca w Ameryce lat 10, a pochodząca z Muszyny w Galicyi, poszukiwana jest przez swego ojca. Przebywała ona jakiś czas w Meksyku, teraz nie wiadomo mi o niej zgoła nic. Poszukiwana jest blondynką, wzrostu średniego, ma brodawkę nad lewem okiem. Kto mi o niej da znać, dostanie 20 dol. nagrody. Proszę pisać do mnie pod adresem:
Franciszek Bukowski,
Athens, Minard Co., Ills.
—3

Tomasz Olszewski, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, gminy Turośli, a przebywający przez trzy lata w Indianie, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie:
Franciszek Niebrzydowski,
Dillonvale, Jefferson Co., Ohio.
1—3

Kto przysłał Money Order $3.00 z Cleveland, O.? W liście nie było nazwiska.

C. K. KONSUL GENERALNY AUSTRO-WĘGIERSKI

Poszukuje w ważnych sprawach:

1) Józefa Cholewę, pochodzącego z Gromiec, p. Chrzanów, Galicya,

2) Jakóba Górz, z Krauszowa, okręgu Nowy Targ, Galicyi,

3) Mikołaja (albo Michała) Lutczyn, z Wołoścy, p. Bolechów, Galicyi;

4) Wiktoryą Dega, (z domu Michałek; pochodzącej z Pustków, p Drębica, w Galicyi.

Ktokolwiek zna adres powyższych lub oni sami, raczą zakomunikować do:

Kantoru Polskiego:
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill

CHICAGO.

Ubiegłej niedzieli wieczorem zabitą została przez tramwaj elektryczny na ulicy Halsted przy O'Neil dwuletnia dziewczynka, Julia Kowalska, a matka jej Urszula niebezpieczne odniosła poranienia. Pani Kowalska chciała w pośpiechu przebiedz przed nadjeżdżającym tramwajem elektrycznym, ale na środku szyn potknęła się i upadła. Podniosła się jednak szybko, aby ratować swe dziecko, które z rąk jej wypadło, lecz było już zapóźno. Maleństwo bowiem wyzionęło już ducha pod kołami kolei ulicznej, a matka powaloną została na ulicę, niebezpiecznie poraniona. Trup dziecka i poranioną kobietę zawieziono do ich domu pn. 850 32ej ulicy.

— **Ruch za święceniem** niedziel coraz bardziej się wzmaga w Chicago. Po rzeźnikach i grosernikach, którzy zgodzili się już na zamykanie swych składów w niedzielę, agitacyę za święceniem niedzieli obecnie podjęli na swą korzyść subjekci ze składów towarów łokciowych, ze składów ubrań itp. Początek dali właściciele składów połud. strony miasta, a mianowicie przy Ashland av., pomiędzy 47mą a 51szą ul. Odbyło się w tej okolicy zebranie, na którem wszyscy prawie właściciele składów zgadzają się na wprowadzenie niedzielnego wypoczynku. Zdaje się, że nie skończy na zamykaniu tych składów tylko, bo już i mleczarze myślą zaprzestać rozwozić mleko w niedziele — a po nich pójdą zapewne inni byznesiści.

— **Niejaki Harry Jergensen** z Oak Park zastrzelił się w zeszłym tygodniu z powodu nieodwzajemnianej miłości. Kochał on niejaką Miss Pearl Jack, ale dziewczyna jakkolwiek przyjaźniła się z nim odmówiła mu jednakże ręki, co nieszczęśliwego młodzieńca tak zmartwiło, że samobójstwem życie zakończył. Zabezpieczony on był na sumę $5000, zapisane na imię okrutnej panienki. Jako praktyczna amerykanka, pieniędzmi pewno nie pogardzi.

— **Chicagoski uniwersytet** ma snać bardzo uczonych profesorów, uczoność ta ich jednakowoż nietylko, że nie została dotąd stwierdzoną, ale stała się w ostatnich czasach powodem szykany. Stało się to wskutek uchwały przyjętej w gronie profesorów tego uniwersytetu, aby w języku angielskim wprowadzić fonetyczny sposób pisania. W tymże uniwersytecie, o ile nam wiadomo, powstała oryginalna myśl fonetycznego wymawiania słów łacińskich, oczywiście na modłę angielską. Czytają tam więc Kezar zamiast "Caesar", majhaj zamiast "mihi," itp. A co najciekawsze to twierdzenie ich, że to jest właściwy sposób wymowy łacińskiej!

— **Na linii kolei ulicznej** North ave., wydawane są teraz tak zwane "transfer tickets" na tramwaje kursujące w kierunku północnym po ulicach Clark, Halsted, Larabee, Sedwick, Wells i Clybourn avenue.

— **Taniec głuchoniemych.** Ktoby sądził, że głusi bawić się nie mogą przy dźwiękach muzyki straussowskiej, ponieważ słyszeć tonów nie mogą, ten powinien by być na balu głuchoniemych urządzonym w zeszłą sobotę w "Aurora Turner" hali. Na sali balowej zebranych było przeszło tysiąc głuchoniemych mężczyzn wystrojonych na ostatni guzik, i dam przybranych w suknie najświeższej mdoy. Całe to osobliwe towarzystwo bawiło się całą noc, tańczyło najrozmaitsze polki, kadryle i mazurki, i rzecz dziwna z gracyą najwykwintniejszych salonowców. Do tańca przygrywała im dobcrowa orkiestra. Kłótni na balu nie było żadnej podobno.

— **Ośmnaście kompanij** prowadzących pralnie, utworzyło między sobą trust, z kapitałem $2,000,000. Trust ten będzie się starał powykupywać wszystkie mniejsze pralnie, i ustanowić o ile można równe ceny. Skutkiem tego znikną prawdopodobnie 6 centowe pralnie zupełnie.

— **Od czasu gdy zbudowaną** została nowa linia kolei górnej, idąca w kierunku północnym, proponowane jest obecnie zbudowanie w śródmieściu dwóch pierścieni kolei górnych, przecinających ulice. Zamiast jednego 'loop", używanego dotąd przez wszystkie linie kolei górnej, zbudowane zostaną dwa: jeden dla kolei Metropolitan i South Side, drugi dla kolei Lake St. i Northwest. Północny "loop" będzie przechodził ulice 5th ave., Monroe, Wabash i Lake st.; południowy przez 5th ave., Van Buren, Wabash i Adams st.

— **W walcowniach żelaza** Illinois Steel Co., przy 31ej ulicy i Ashland ave., zabitych zostało trzech robotników: Ignacy Goździk, Józef Middle i Franciszek Szuk.

— **Detektywi Hagerman** i King przywiedli przed kapitana policyi Wheelera niejakiego Wm. Leonarda, którego oskarżyli o wałęsanie się i żebranie, a który, w łachmany odziany, ledwie na nogach się trzymał z głodu i przemarznięcia. Kap. Wheeler jednakowoż nie kazał go zamknąć, tylko nakarmił go najprzód i napoił, zaopatrzył go w bieliznę i odzież, kazał mu się wykąpać, a w końcu jeszcze urządził dla niego kollektę, do której przyczynić się musieli detektywi, którzy biedaka aresztowali. Następnie postarał się jeszcze dla Leonarda o zatrudnienie w pewnej fabryce.

— **Na zakończenie starego roku** zarządy tutejszych municypalnych organizacyj sporządziły sprawozdania za rok ubiegły. Ze sprawozdań tych widzimy że w roku 1899 w mieście Chicago podwyższono 16 mil torów kolejowych, kosztem $4,-305,000, zniesiono 90 krzyżówek. Pozostaje jeszcze 188,-33 mil torów do podwyższenia, a koszta tego obliczają na $6,58,000. W r. ubiegłym umarło w Chicago 4.700 osób, w tej liczbie samobójstw było 384, 220 osób było z tej liczby żonatych, reszta samotni. W tymże roku postawiono siedm nowych gmachów szkolnych kosztem $458 759 65. Chicago dotąd nie przestało być jednem z pierwszorzędnych miejsc w handlu mięsiwem. W rzezalniach chicagoskich zabito w roku zeszłym 16,000,000 sztuk bydła i zwierząt, a kosztowały one ogółem $238,292 348. Zbudowano ośm nowych filij pocztowych; poczta doręczyła w roku zeszłym 9 37.000,000 przesyłek; dochód poczty wyniósł $9,352,657. Z innych pozycyj zasługujących na uwagę najważniejszą jeszcze jest dotycząca zawartych małżeństw. W r. 1899 wydano 16 608 pozwoleń na śluby czyli około 200 więcej jak roku przeszłego.

— **Koliseum, które już** kilkakrotnie zawalało się i paliło, ponownie jest na ukończeniu, jeżeli znowu jakie nowe nieszczęście w tem nie przeszkodzi. Gmach ten stawiany jest przy rogu ulicy Wabash i 14ej. Dotychczas wykończono wszystkie wiązania żelazne i pobudowano mury na wysokość jednego piętra naokoło całego budynku.

— **Pisma angielskie** z zeszłego tygodnia zamieszczają już ocenę najnowszej powieści Sienkiewicza, "Krzyżaków," którą do połowy przetłomaczył dotychczasowy tłomacz, p. Curtin, a która to powieść pojawiła się już na półkach księgarskich. Ocena ta oczywiście jest bardzo pochlebna. O autorze krytyk powiada: 'Żaden z żyjących autorów nie posiada tej zadziwiającej mocy sienkiewiczowskiej przedstawiania całych mas ludu w akcyi. Jego sceny są zawsze planowane na olbrzymią skalę i wykończone z nadzwyczajną potęgą. Jego obrazy są często straszne, ale ci, którzy je mogą znieść, znajdują zupełną kompensatę w strasznych dramatycznych skutkach, jakie następują." Krytyk zapowiada, że kto przeczyta pierwszą część "Krzyżaków", ten nie będzie mógł oprzeć się pokusie, aby czytać drugą.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 9 stycznia.— Pomimo wiadomości o zwycięstwie White'a, panuje tu obawa o oblężone wojsko tem większa niż poprzednio. Powód tej obawy daje to, iż jen. Buller nie jest w stanie przyjść z pomocą oblężonym, gdyż wojsko jego podzielone jest na trzy oddziały: pierwszy w Cheverley, 7 mil od Colenso, drugi oddział w oddaleniu 12 mil, a trzeci w oddaleniu 24 mil.

PRETORIA, 10 stycznia. Jenerał Jonbert zaatakował pozycye angielskie na pagórkach Platrand. Zdobywszy je wejście do Ladysmith będzie miał zapewnione. Boerowie pewni są zwycięstwa.

LONDYN, 10 Stycznia.— Ministeryum wojny nie ogłasza żadnych wiadomości o wojnie, począwszy od wczoraj. Mieszkańcy Londynu podejrzywają, że jen. White'a spotkało nieszczęście.

NEW YORK, 10 stycznia. Dzisiaj rano spaliła się rezydencya J. Pulitzera, wydawcy dziennika New York World. Ogień wyrządził szkody na 300,000. Dwie osoby się spaliły: służąca i guwernantka.

CHICAGO, 10 stycznia. W niektórych szkołach publicznych zapadło kilkoro dzieci na szkarlatynę.

Tamie w kanale sanitarnym przy Lockport grozi przerwanie. Woda podmywa ją coraz bardziej.

†

Krewnym i znajomym donoszę tę smutną nowinę, iż brat nasz z Tow. św. Stanisława B. i M.,

Franciszek Jabłoński

pożegnał się z tym światem opatrzony św. Sakramentami dn 1go Stycznia, 1900 r. w 47 roku życia, po długiej chorobie trwającej 3 lata i ośm miesięcy

Pogrzeb śp. Franciszka odbył się przy udziale członków Towarzystwa, a zwłoki odprowadzone zostały na cmentarz irlandzko-katolicki. Zmarły pochodził z Prus Zachodnich.

W nieutulonym żalu pozostaje: Julianna Jabłońska, żona i sześcioro dzieci:

Wszystkim, którzy wzięli udział w tym pogrzebie, składam niniejszem podziękowanie

Józef Ciehocki,
Albion, N. Y.

Zrujnowany na wynalazkach, mówiący po polsku, po rusku i po żmujdzku, niemający nałogów, szuka pracy za utrzymanie i osobny pokój. Chociaż stary lecz umie tak podtrzymać swe zdrowie, że w trzy i pół roku ani dnia nie opuścił swego obowiązku.— Wymawia dla siebie wolnych dwie godzin co dnia. Adres: Marcin Puszkar, 3 Morris str., New York City, N. Y.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 10 Stycznia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	66½—67½
" 3 czerwona	65—66
Latowa No. 3	—63½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	30½—31
No. 2 żółta	—30¾
No. 3 "	30¼—30¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	24½—25
No. 4. biały	24¼—24½
Żyto, buszel	
Majowe	—52½
No. 3.	49
Jęczmień	38—46
Siemiona, 100 funtów	
lniane	—1.49½
Tymotka	2.00—2 30
Koniczyna	7.00—8.08
Bawełna. Rynek w New Vorku	
Styczniowa	7.24, 7.11, 7.27
Lutowa	7.24, 7 24, 7.27
Marcowa	7.25, 7.13, 7.32
Kwietniowa	7.27, 7.18, 7 32
Majowa	7.29, 7.18, 7.33
Czerwcowa	7.28, 7.19, 7.36
Lipcowa	7,30, 7.19, 7.38
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	10.50—11.50
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.00—6.00
Choice prairie	9.50—10.00
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.50
No. 3	6.00—7.00
No. 4	4.50 —5.50
Ospa	12.75
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.40—3.50
Spring patents	3.40—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.30—2.55
Żytnia miech	2.40—2.75
Jarzyny:	
Kalafiory	1.75 1.90
Selery pudło	40—60
Cebula 1½ buszla	32—35
Ogórki, tuzin	1.50—1.75
Kapusta nowa za sto	—3.00
Sałata, case	40—50
Rzodkiewki za tuzin	25—35
Pomidory	1.25
Kartofle buszel.	44—46
Mieszane	42—45
Słodkie za beczkę	—3.50
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.85
BrownSwedish	—2.65
Czerwony	—2.20
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.50—3.00
Jabłka, michigańskie	2.25—2.50
Kalifornijskie	2.75—3.25
Banany	75 1.50
Pomarańcze,	4.00—4 25
Kalifornijskie	3.00—3.25
Śliwki	75—1.00
Drób żywy:	
Indyki	8½—9
Kury funt	7½-8
Kaczki	8½—9
Gęsi	7½—8
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	6.40 - 6.68
Woły Wyborne, 1.400 do 1.600 funtów	5.70—6.35
Dobre	4.40—5.00
Zwyczajne	3.90—4 30
Texaskie byki	4.40—5.75
Dobre krowy	3 60—4 8
Cielęta	5.50—7.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.50—4 75
Roczniaki	4 35—4.75
Jagnięta zwyczajne	4 50—5.75
Wyborne jagnięta	5.85 6 25
Masło:	
Creamery, funt.	24½—25
Dairy	—22
Packing	—16½
Łój, funt	5
No 2	4¾
Jaja, tuzin	19 —19½
Ser: Young America	—12½
Twins	—12
Brick	10¾ 11
Szwajcarski	12½—13
Limburger	11½—12
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—9¾
No. 2	—8¾
Cielęce	—12
No. 2	—10½
Wieprzowina,	10.60—10 65
Smalec,	8 50—8 6 ½
Żeberka,	5.55—5.80
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8 9
No. 2, " "	6½—7½
Swinie, 100 funtów:	4.47½—4.55
Wyborne	4.30—4 45
Zwyczajne	4.42½—4.52
Asortowane, 150 do 200 funtów	4.30—4.40
Biedne	3.60—3.70
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	7—8
Pickerel	6—7
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18

Rok 1900

ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwować będzie. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisaną została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim.

Cena 10 centów.

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble Str., Chicago, Illin is.

Wystawa Paryska w roku 1900.

Kto zamierza jechać na Wystawę Paryskę w r. 1900, a chce to uczynić z jak najmniejszym kosztem, niechaj zgłosi się po listowne szczegóły ekskursyi na Wystawę Paryską do Kantoru Polskiego

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave.

Cała podróż z Chicago do Paryża i napowrót (włączając jeden tydzień w hotelu w Paryżu) wynosi w międzypokładzie **$100.** Jest to cena z Chicago do Paryża i z Paryża do Chicago z powrotem na pocztowym i pasażerskim okręcie 10,000 ton objętości.

Ekskursya ta składać się będzie tylko z 250 osób. Kto chce jechać drugą kajutą (zamiast międzypokładem) dopłaca $30, czyli $130.

Podróżni będą pod pieczą p. Arneseu, wielkiego podróżnika, który bawił w Paryżu 4 lata. Zna on całą Europę i Amerykę i ma kilkunastoletnie doświadczenie w prowadzeniu ekskursyj.

Odjazd z Chicago nastąpi, skoro zbierze się liczba 250 osób. Każdy zgłaszający się musi przysłać $25 zadatku, a resztę gdy zostanie zawiadomionym; jednakowoż ekskursya wyruszy najpóźniej w Czerwcu 1900 roku.

Ktoby z podróżnych chciał dłużej zabawić w Paryżu jak tydzień lub zwiedzić swoją ojczyznę i inne kraje Europy—może to uczynić i wrócić każdego czasu w przeciągu jednego roku. W danym razie musiałby podróżny powrócić do Paryża albo do Havre albo do Liverpool i ztamtąd wróciłby do Chicago.

Cena $100 za międzypokład (lub $130 za II gą kajutę) opłaca całą podróż z Chicago do Paryża i napowrót, jeden tydzień mieszkanie w hotelu w Paryżu, życie na okręcie 4 razy dziennie, lecz nie opłaca życia na kolei, ani w hotelu, ani też biletów wstępu na wystawę.

Po dalsze szczegóły należy zgłaszać się do Kantoru Polskiego

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
508 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.